P M
NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 7 (1367) | DNIA 24 STYCZNIA 1938 ROKU | ROK XVIII

Rekordowe zwycięstwo bokserów Warty

76 ½ mtr na Krokwi

skacze Andrzej Marusarz, bijąc rekord swego brata

W Rydze — 1:0, w Bazylei — 1:4

Hokeiści walczą na dwu odległych frontach

Chmielewskiemu pod rozwagę

Sprawa przejścia Chmielewskiego na zawodostwo jest już właściwie przesądzona. Nie chodzi w tej chwili o to czy podpisał on już kontrakt. Chmielewski wyraził gotowość zarobkowania siłą swych pięści, znalazł amatorów swego talentu i ostateczna decyzja jest kwestią ustalenia warunków i terminów.

Nie mamy pretensji o to do Chmielewskiego. Robi to, co przed nim robili wszyscy niemal lepsi pięściarze amatorzy zachodniej i środkowej Europy. Trochę jest może przykre, że wśród amatorów polskich on właśnie jest pierwszy (nie mówimy o nieszczęsnych zawodowcach śląskich jak Górny, Wochnik itd., którzy poszli na lep lekkomyślnych menażerów i przeszli na zawodowstwo nie mając właściwie żadnych danych). Trochę przykre, że za jego właśnie przykładem zacznie się może exodus asowych pięściarzy z szeregów amatorskich.

Trudno, to jest życie.

Ale idąc na zawodowstwo niech Chmielewski starannie stawia każdy krok. Niech przede wszystkim dobrze obejrzy kontrakt, który podpisze; niech nie dyskontuje w nim swych przyszłych sukcesów w obozie zawodowym, a przede wszystkim swą obecną pozycję w obozie amatorskim. Jednym słowem niech zainkasuje pokaźną sumę jeszcze w Polsce, a nie liczy specjalnie na dolary zarobione później.

Przestrzegamy go dla paru przyczyn. Przede wszystkim nie rokujemy Chmielewskiemu wielkiej kariery zawodowej. Nie znaczy to, żeby Chmielewski nie wygrywał w Ameryce. Menażer będzie musiał przecież wydobyć pieniądze, które wyłożył na kontrakt z Chmielewskim na jego wykształcenie Chmielewski będzie więc musiał początkowo wygrywać.

Nie wydaje się nam jednak, żeby był to proces zupełnie naturalny, wynikający z klasy Chmielewskiego, jako zawodowca. Chmielewski ma lat 24, od ośmiu lat walczy jako amator, ma szkołę amatora, ma wytrzymałość amatora: cały jego organizm jest nastawiony na 3 rundy.

I tu nagle trzeba będzie go przedstawić na 10, albo 15 rund. Jak długo będzie trwać u tego mężczyzny w sile wieku ta metamorfoza? Czy się uda?

Bokserzy zawodowi we Francji i w Ameryce najczęściej nie są nigdy amatorami, od najwcześniejszych lat przystosowują się do ciężkich warunków walk zawodowych. Bokserzy niemieccy, którzy przeszli na zawodowstwo najczęściej mieli po 21 lat (Besselman). I też właściwie nie bardzo im się wiodło. Ilu mistrzów olimpijskich zrobiło karierę? A murzyn Clark, napewno przynajmniej równorzędny Chmielewskiemu, czy robi wielką karierę? Chmielewski ma technikę amatorską, ekspozywną, opartą na szybkości na tle ciosu i to trzeba będzie zmienić Chmielewski ma chorą rękę, którą trzeba będzie gruntownie wyleczyć, bo młócić zaleczoną tylko ręką 15 rund w lekkich rękawiczkach zawodowych— to odrazu skończyć swą karierę.

Jednym słowem—ostrożnie! Chmielewskiemu nie wolno liczyć na wielką karierę. Musi pamiętać, że jedynym jego realnym zarobkiem mogą być te pieniądze, które dostanie z góry i zostawi w Polsce. Z Ameryki może wrócić Chmielewski nawet bez przelotnych sukcesów Rana, tak zrujnowany jak Eddie, który przecież do kariery zawodowej lepiej był przygotowany od Chmielewskiego, bo od najmłodszych lat i w okresie swej szczytowej formy nie był gorszym pięściarzem od niego.



ZNAJOMOŚĆ CHMIELEWSKIEGO Z CYGANIEWICZEM

nastąpiła w lecie w Łodzi. Słynny zapaśnik życzy „Chmielowi" tytułu mistrza Europy i zapewne już wtedy snuje plany objęcia nad nim opieki na terenie Ameryki.



PORYWAJĄCE WIDOWISKO W DAVOS

Kanadyjczycy Sudbury Wolves zwyciężyli H. C. Davos 4:2.

Skład na Niemcy

Wezwanie kandydatów na obóz

Kapitan sportowy PZB wyznaczył następujących zawodników do reprezentacyjnej drużyny, która rozegra międzypaństwowe spotkanie w dniu 13.II br. o godz. 17-ej w Poznaniu z Niemcami.

Waga musza: Rotholc, Sobkowiak. Waga kogucia: Koziołek. Waga piórkowa: Czortek, Kowalski. Waga lekka: Woźniakiewicz, Ratajak. Waga półśrednia: Kolczyński, Grądkowski. Waga średnia: Chmielewski, Pisarski. Waga półciężka: Szymura. Waga ciężka: Piłat, Klimecki.

Zarząd PZB powołuje wyżej wymienionych zawodników na obóz treningowy, który trwać będzie od 3 do 12 lutego br. w Ośrodku Wych. Fiz. w Poznaniu.

Gdyby Piłat nie mógł walczyć z powodu kontuzji ręki — do obozu wejdzie dodatkowo Doroba I.

Wszyscy zawodnicy obowiązani są zgłosić się dnia 3.II br. o godz. 8 rano w wyżej oznaczonym miejscu. Jakiekolwiek opóźnienia są niedopuszczalne, gdyż obóz przygotowawczy pod kierunkiem technicznym p. Feliksa Stamma został ograniczony do minimum, ze względu na zajęcia zawodowe zawodników.

Dnia 6.II br. wezmą reprezentanci polscy, wolni od startów, udział w zawodach sprawdzianowych, które mają na celu utrzymanie ich w nieprzerwanej formie zawodniczej.

Zarząd PZB apeluje do zainteresowanych okręgów i klubów, by wyjednały dla zawodników odpowiednie urlopy, względnie zwolnienia ze służby zawodowej.

Zarząd PZB zaznacza, że ci zawodnicy, którzy punktualnie nie zgłoszą się na obóz, nie zostaną wzięci pod uwagę przy ostatecznym ustawianiu reprezentacji przeciwko Niemcom, a w konsekwencji tego zostaną pominięci przy wyjeździe drużyny narodowej do Finlandii i Estonii (marzec) oraz do Węgier i Austrii (kwiecień).



PREZES P. Z. SZER. PŁK. BAŁABAN

odczytuje na Walnym Zgromadzeniu sprawozdanie ustępującego zarządu.



SENSACYJNY WYNIK

przyniosła walka mistrza olimpijskiego Sergo z Sobkowiakiem w Warszawie. Zwycięzył Polak debiutując w wadze koguciej.



STANISŁAW KARPIEL

został pobity przez Nowackiego o 2 minuty na 16 klm.



PIERWSZE PUNKTY DLA WARSZAWY

zdobył w meczu z Łodzią Rundstein wygrywając ze Szwedem.

Czy nowa niespodzianka z Kowna?

Z Kanadyjczykami w składzie wybierają się podobno do Pragi

Praga, w styczniu.

Czarne chmury w dalszym ciągu krążą nad Stvanicą. Minął już ostateczny termin zgłoszeń do hokejowych mistrzostw świata, a organizatorzy nie wiedzą jeszcze jaki będzie los turnieju.

Wszystkie plany pokrzyżowały Stany Zjednoczone. Ich wysokie żądania finansowe — jak już swego czasu donosiliśmy — skłoniły komitet organizacyjny do zrezygnowania z tego atrakcyjnego uczestnika mistrzostw. Tymczasem „pewne" czynniki uznały fakt pominięcia Stanów Zjednoczonych przy równoczesnym uwzględnieniu wszystkich żądań Kanady, za mogący wywołać komplikacje dyplomatyczne. Zmieniono budżet, uwzględniając wysokie subwencje ministerstwa handlu i spraw zagranicznych.

Ale nie tu koniec perypetii. Ameryka nie powiadomili ligę praską, że przybyć mogą na mistrzostwa coprawda w najsilniejszym składzie jakim dysponują, ale na krótko przed mistrzostwami i natychmiast po turnieju wracają za ocean. Cały ciężar sprowadzenia Amerykan spadłby więc na Czechów. Starają się więc oni nakłonić związek amerykański do przedłużenia urlopów graczom, aby zrealizować parę meczów w Niemczech i Anglii.

Również niepewne są Niemcy. W ostatnim terminie zwrócili się oni do organizatorów z prośbą sprolongowania im terminu zgłoszenia na ostatnie dni stycznia. Nadeszły równocześnie dwie odmowy: Francji i Włochów. Oba państwa tłumaczą rezygnację brakiem odpowiednich funduszów.

Najmniej spodziewanie wpłynęło za to zgłoszenie z Kowna. Pantoflowa poczta donosi, że Litwa zdolna będzie do niespodzianki takiej, jaka zrobiła na mistrzostwach koszykówki, bo w drużynie wystąpić mają podobno studenci litewscy z Kanady. Niewątpliwie personalia ich będą dokładnie w Pradze sprawdzone.

Zewsząd nadchodzą już do sekretariatu komitetu organizacyjnego zgłoszenia osobowe drużyn. Nadesłali już swe składy Austria, Szwajcaria, Szwecja, Holandia, Norwegia, Anglia, no i Kanada.

Ta ostatnia interesuje niezwykle tutejszą opinię. Chociaż nikt „kanadyjskich wilków" jeszcze nie widział, znamy już najdrobniejsze szczegóły o nich. Doszły już nas wieści, że Sudbury są drużyną znacznie słabszą, niż reprezentanci Kanady w dwu poprzednich latach, mimo to cieszą się oni pełną sympatią. Jest to bowiem najmłodsza drużyna kanadyjska. Najstarszy z graczy liczy 23 lata, najmłodszy 19. Młodość ich nie ponosi. Grają najbardziej fair ze wszystkich Kanadyjczyków, jacy kiedykolwiek byli na starym kontynencie.

Wydłużają się za to miny prażan na myśl o własnym zespole. Przygotowania drużyny czeskiej napotykają na coraz większe zastrzeżenia. Na ostatnim posiedzeniu ligi hokejowej postanowiono zrezygnować ze wszystkich dalszych meczów treningowych drużyny reprezentacyjnej. Powodem tego zarządzenia był niezwykły w dziejach sportu... sabotaż, wykryty przez ligę w drużynie CSR. Podejrzenia wzbudził ostatni mecz z Earl Court Rangers. Reprezentacja Czechosłowacji przegrała 2:14. Nazajutrz zespół LTC uległ po równej walce 2:3. Coprawda w drużynie LTC, gra znakomity Buckna, on jeden nie jest jednak w stanie wyrównać różnicy klasy. Śledztwo wykazało że gracze LTC, występując w barwach reprezentacji nie wykazywali żadnego zainteresowania wynikiem. Było im nawet na rękę wysokie zwycięstwo gości, co zwiększało zainteresowanie drugim meczem tej drużyny z LTC.

Wykrycie tego sabotażu odbiło się głośnym echem w całej prasie. Związek obawiając się, aby sprawa ta nie odbiła się na psychicznym nastawieniu graczy, odłożył zlikwidowanie jej na koniec lutego, a więc po mistrzostwach, wszystkich natomiast graczy wysyła do Karkonoszów, zdala od Pragi, aby w samotności przygotowali się do turnieju.

●

PRAGA, 23.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym A. A. U. nadesłało pod adresem organizatorów hokejowych mistrzostw świata potwierdzenie przyjazdu drużyny Stanów Zjednoczonych do Pragi. Barw Stanów Zjednoczonych bronić będzie — American All Stars. Drużyna ta wyrusza w drogę 27 b. m. i wyląduje w Cherbourgu 3 lutego.

W drodze do Pragi Amerykanie rozegrają 4 mecze w Niemczech, po mistrzostwach dalsze 5 spotkań (2 w Szwajcarii i 3 w Niemczech). W ten sposób na organizatorów spadnie tylko część kosztów sprowadzenia Yankesów do Europy. American All Stars opuszczą Europę 3 marca.

Fis.

Czarni w puli finałowej

Niespodzianki hokejowe Lwowa

LWÓW, 23.1. Hokejowe mistrzostwa Lwowa, kontynuowane po tygodniowej przerwie, przyniosły z miejsca sensację w postaci przegranej Lechii z AZS-em 0:1 (0:0, 0:0, 0:1). Porażka ta przekreśliła wszelkie szanse zielonych na przedostanie się do puli mistrzowskiej.

Zwycięstwo AZS-u było dla Lwowa niespodzianką, tym większą, że w przeddzień drużyna akademicka z powodu tarć wewnętrznych w łonie swej sekcji, nie stawiła się do meczu z Pogonią, oddając jej dwa punkty walkowerem.

Na zwycięskim meczu z Lechią Akademicy nie wykazali dobrej formy — zagrali jednak b. ambitnie, atakowali często i z rozmachem. Przez pierwsze dwie tercje gra była raczej równa. Z początkiem trzeciej przewagę miał AZS, a po uzyskaniu decydującej bramki, do głosu doszła Lechia.

Bramkę dla AZS-u zdobył Bedlewicz nie bez winy Bedryły, który ustawił się tak fatalnie, że mimowoli pośliznął się w chwili interwencji, a krążek odbity od kijka, znalazł łatwą drogę do bramki.

Do meczu tego Lechia wystąpiła bez Sokołowskiego II, co pociągnęło za sobą pewne przegrupowania w zespole. Lechia, podobnie jak w poprzednio rozegranych meczach, daleka była od swej dawnej formy.

LWÓW, 23.1. — Tel. wł. — W ciągu ostatnich dwu dni przeżywał Lwów sporo emocyj hokejowych. W czasie meczu Czarni — Pogoń padła pierwsza bomba. Okazało się, że mecz AZS — Lechia wygrany przez Akademików 1:0 zweryfikowany został jako walkower na korzyść Lechii gdyż w AZS grał zdyskwalifikowany na 6 miesięcy zawodnik Jacłow. Tak więc szanse Lechii wzrosły.

Po meczu Czarni — Pogoń sytuacja uległa częściowemu wyjaśnieniu. Pozycja Czarnych stała się mocna i nienaruszalna. W niespełna 12 godzin po meczu Lechia — Ukraina doszło do nowych komplikacji. Obok Pogoni i Lechii urósł groźny pretendent do drugiego miejsca. Jest nim dobrze, bojowo usposobiona Ukraina, która zdołała wywalczyć na Lechii jeden punkt i wzmocnić swe szanse tak dalece, że w razie skromnej, choćby nawet minimalnej wygranej z Pogonią, może sobie zapewnić wicemistrzostwo Lwowa i udział w puli mistrzowskiej Polski. Byłaby to sensacja w skali ogólno-polskiej.

CZARNI — POGOŃ 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Czarni wygrali zasłużenie. Mimo osłabienia brakiem Stupnickiego i Stencla tworzyli zespół bojowy, wyrównany, który miał przewagę w polu i pod bramką. Najlepszym ich zawodnikiem był Czyżewski, następnie Jasiński, a w końcowych minutach gry do tego poziomu podciągnął się również Lemiszko. Pogoń grała dziwnie chaotycznie. Oba jej ataki przeprowadzały akcje na ślepo, dyspozycja strzałowa przedstawiała się zupełnie źle. Na poziomie utrzymywała się jedynie linia obrony. Wańczycki również nie dopisał przy obronie decydującego strzału Lemiszki.

Mecz sam toczył się jak zwykle w atmosferze szczególnego podniecenia. Udzielało się ono od pierwszej chwili wszystkim bez wyjątku zawodnikom. Tak było przez pierwsze dwie tercje. Trzecia wykazała pewną poprawę i w tym okresie grano już bardziej celowo. Decydującą bramkę zdobył w zamieszaniu podbramkowym Lemiszko. Mecz zgromadził przeszło 2.000 widzów.

UKRAINA — LECHIA 2:2 (1:0, 1:2, 0:0). Ukraina była bardziej bojowa, szybsza i zdecydowana. Lechia podobnie jak i w poprzednich meczach grała wybitnie słabo. W Ukrainie wyróżniała się pierwsza trójka napadu z Marynicem na czele, nadto Dycio w obronie. W Lechii wszyscy bez kondycji. Poza tym strona taktyczna w drużynie tej pozostawia wiele do życzenia.

Początkowo prowadziła Ukraina, następnie Lechia zdołała wyrównać i prowadziła nawet 2:1. W drugiej tercji doszło znowu do równowagi. Obustronnie grano dosyć nieczysto osiągając w czasie gry rekordową ilość wykluczeń. Pod koniec atmosfera była nawet tak napięta, że doszło do bójki wobec czego obie drużyny ukończyły mecz w zdekompletowanych składach grając w czwórkę. Bramki dla Ukrainy zdobyli Marynicc i Dycio, dla Lechii Sokołowski I i Pierczak. Po dzisiejszych meczach pierwsze miejsce zajmują Czarni z 7 punktami, 2) Pogoń 4 p., 3) Lechia 4 p., 4) Ukraina 3 p., 5) AZS 0 p.

Wyjazd ślązaków do Austrii

dojdzie do skutku

Odwołany wyjazd hokeistów śląskich do Klagenfurtu, Wiednia i Budapesztu dojdzie jednak do skutku. Związek Śląski otrzymał bowiem po raz drugi zaproszenie. Tym razem chodzi o cztery mecze na terenie Austrii (w czasie od 6 do 11.II). Madziarzy również chcieliby widzieć u siebie Śląsk, dwa mecze w Budapeszcie doszłyby do skutku jednak dopiero po mistrzostwach praskich.

Wszystkie te wiadomości dotyczące śląskiego hokeja notujemy ściśle z obowiązku dziennikarskiego. Doświadczenie nauczyło nas bowiem, że tego rodzaju meldunki przyjmować należy z daleko idącą ostrożnością. (hr).

ŚLĄSK — KANADA W... BERLINIE

W dniu 30 stycznia br. reprezentacja Śląska zmierzyć się ma z Kanadą, w dniu następnym ze znanym zespołem Zehlendorfer Wespen. Reprezentację Śląska tworzyliby gracze Dębu i Pogoni. W bramce Tarłowski, w obronie Ludwiczak — Kasprzycki. Pierwszy napad Dębu stanowiłby jedną, a pierwszy napad Pogoni — drugą linię ofensywną.

KANADYJCZYCY W KATOWICACH?

Śląski Okr. Zw. Hokeja na Lodzie projektuje w dniach 5 i 6 lutego wielki turniej na Torkacie, z udziałem drużyny hokejowej Kanady, „teamu" Berlina, reprezentacji Polski i Śląska. Należy jednak zaznaczyć, że w szczegółowo opracowanym programie Kanadyjczyków nie ma mowy o jakichś występach w Polsce, w owym czasie mają oni bawić w południowych Niemczech. Według informacji uzyskanych jednak z miarodajnych kół, terminami Kanadyjczyków dysponować ma kierownik brandenburskiego okręgu p. Laube (tem sam, który telefonicznie odwołał jakoby zawody międzypaństwowe z Niemcami).

We Lwowie wciąż kryzys

Komisja porozumiewawcza nie przyniosła porozumienia

LWÓW, 23.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyła się konferencja porozumiewawcza klubów, celem załagodzenia konfliktu, jaki wybuchł na walnym zgromadzeniu LZOPN. Przebieg obrad miał charakter poufny. Były one bardzo burzliwe i zasadniczo nie doprowadziły do ugody, gdyż reprezentant klubów wojskowych p. Frankowski zażądał, by wysunięci przez niego kandydaci przeszli do zarządu w komplecie, na co nie chciała się zgodzić strona przeciwna.

W rezultacie postanowiono wysłać delegację do prezesa klubów wojskowych płk. Bittnera, która zapozna go z całokształtem sytuacji i wysunie nowe wnioski, zmierzające do likwidacji zatargu.

W skład delegacji wchodzą pp. prof. Dręgiewicz, Grabowski i Sawicki.

Niezależnie od tego zanosi się na unieważnienie całego walnego zgromadzenia LOZPN, gdyż brał w nim udział i głosował delegat złoczowskiej Janiny p. Gross zdyskwalifikowany przez władze piłkarskie na 6 miesięcy.

Obóz piłkarzy na Śląsku

KATOWICE, 23.1.—Śląski O. Z. P. N. przystąpił — zgodnie z poleceniem naczelnej magistratury — do zorganizowania obozu treningowego dla swych najlepszych zawodników. Obóz ten odbędzie się w dniach od 25 bm. do 31 marca br. Kierownikiem kursu będzie trener Riuger, któremu przydzielono do pomocy Kazimierczaka z K. P. W. i Wostala z AKS-u. Treningi będą się odbywały we wszystkie wtorki w hali lekkoatletycznej, w piątki w sali gimnastycznej miejskiego ośrodka W. F.

Do obozu powołano 30 piłkarzy z 13 klubów G. Śląska, oraz 1 zawodnika z klubu poza-śląskiego (Nytz — Polonia W-wa).

Uderza poza tym brak „olimpijczyka" Barczyka z AKS-u, zaliczonego przez PZPN do grupy wyróżnionych oraz przebywającego w Katowicach — Krzyka! Zawezwano jednak na kurs kilku nieznanych piłkarzy, z małych — centralnych klubów (Kolejowe P. W. i T. S. Szopienice i G. K. S. „Kresy").

Największą ilość kursistów dostarczy AKS — 6 i Ruch — 5, dalej idą: T. S. Naprzód, Policyjny K. S. (!) i „Chorzów III" — po 3, „Śląsk" i Dąb dostarczą tylko po jednym piłkarzu: Cebulę i Halamę! (hr)

FOGEL TRENUJE WARTĘ

POZNAŃ, 23.1. — Tel. wł. — W sobotę Warta ostatecznie sfinalizowała umowę z piłkarskim trenerem Węgrem Vogelem II, który przyjeżdża do Poznania w dniu 13 lutego by rozpocząć treningi z dniem 15 lutego.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. Wieser, Lwów. Kupon nadszedł i był losowany. Niestety, z pośród 67 kandydatów los mógł paść tylko na jednego.

P. S. T., Pomorze. Adresować można: Akad. Zw. Sportowy Warszawa, Polna 30 dla...

P. St. Jóż. Poznań. Przede wszystkim dziękujemy za rzeczową i poważną formę dyskusji. Jesteśmy jednak nadal innego zdania, na co mamy swoje racje, nie nadające się niestety do publikowania. Możemy tylko raz jeszcze zapewnić, że staramy się animozje osobiste wykluczyć z pracy dziennikarskiej. Co do sprawy drugiej odpowiedzieliśmy jedynie na wątpliwości poruszone uprzednio przez Pana. Notatka jest ścisła, a sprawdzenie „protokularnie" stanu rzeczy dałoby się osiągnąć tylko drogą przez nas wskazaną. Sprzeczności zatym żadnej nie było.

P. P. J. Sok. i J. Er., Paryż. Drużynie naszej składamy gratulacje z powodu dzielnej postawy na „ringu" Wielkiego George'a.

Czytelnik z Warszawy. Rozumowanie Pana jest zupełnie słuszne i w swoim czasie dawaliśmy wyraz zapatrywaniom podobnym na łamach Przeglądu. Obecnie nie uważamy za pożyteczne powracanie raz jeszcze do tego tematu tymbardziej, że niebawem mija okres dyskwalifikacji p. T.

Członkowie bokserskiej wyprawy K. S. Gedania do Rumunji. Serdecznie dziękujemy za miłą pocztówkę z pozdrowieniami.

Członkowie ekspedycji akademickiej do Włoch. Serdecznie dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

Notatki piłkarskie

Pochopin wraca...!

Alfred Pochopin, piłkarz A.K.S., który wyemigrował do Łodzi zgłosił swój akces do ŁKS-u, powrócić ma niebawem na Śląsk. Przeprowadzone w Łodzi badanie lekarskie wykazało, że piłkarz ten ma pękniętą błonę opłucną i każdy jego występ na murawie jest igraniem z życiem.

W tych warunkach Pochopin nie zdoła zagrać miejsca w Łodzi i po powrocie do Chorzowa otrzyma tu posadę, jako wysłużony członek wice-mistrza. Nie zależnie jednak od tego, wpłynęło do sekretariatu AKS-u podanie o zwolnienie, które klub chorzowski załatwił w tym sensie, że o ile Pochopin zapłaci zaciągnięty dług (około 2 tys. zł), można będzie mówić o zmianie barw. (hr.)

Śmierć sędziego ligowego

W szpitalu hutniczym w Wełnowcu (pod Katowicami), zmarł w ub. tygodniu śp. Emanuel Drożdż, długoletni sekretarz sędziów śląskich i jeden z nielicznych sędziów ligowych Śląska. Pogrzeb śp. Drożdża stał się wielką manifestacją sportu polskiego na G. Śląsku. (hr)

Nowa afera Hoeniga

Jak już donosiliśmy, zarząd Śl.O.Z.P.N-u załatwił przewlekłą aferę Hoeniga, gracza BBTS (Bielsko), nieprawnie uczestniczącego w zawodach lwowskiej Hasmonei. Po unieważnieniu zmiany barw Hoeniga i zdyskwalifikowaniu Tad. Głędka, członka bielskiego podokręgu na trzy lata, okazało się, że piłkarz ten już raz otrzymał nieprawne zwolnienie... Oto przed czterema laty Hoenig przy pomocy p. Głędka opuścił będziński Hakoah i przeniósł się do B.B.T.S. Hakoah nie zrobił użytku z ówczesnej kombinacji Głędka, obecnie jednak, po „przydzieleniu" Hoeniga do B.B.T.S., będzinianie przypomnieli sobie swoje prawa do tego asa. Hokoah powiadomił o powyższym Zagłębiowski O.Z.P.N., prosząc o zajęcie się tą sprawą! (hr)

ŁKS MONTUJE JUŻ SEZON MIĘDZYNARODOWY. 27 marca łodzianie sprowadzają FC. Wien lub Wacker z Wiednia. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy grać będzie w Łodzi wiedeńska Admira. Drugiego dnia grać będzie berlińska Hertha, którą sprowadza Warta. Na Zielone świątki sprowadzony jest Nemzeti. Poza tym ŁKS jest w kontakcie z drużyną szwajcarską Lousanne, która ma grać w Łodzi i w Warszawie z Polonią. W Łodzi bawił w tym tygodniu znany manager wiedeński Maks Gold, który sfinalizował na razie dwie umowy, odnośnie 27 marca (FC. Wien lub Wacker) 17 kwietnia (Admira).

Smutna epopea Krzyka

CZĘSTOCHOWA, 19.1. — Przed dwoma miesiącami reprezentacyjny bramkarz Polski — Krzyk, otrzymał ponętną propozycję zasilenia Dębu. Porzucił więc macierzysty klub i posadę w Częstochowie, udając się do Katowic, gdzie uzyskał pracę w Hucie Baildon.

W tych dniach Krzyk powrócił jednak do Częstochowy. Brygada bowiem w sposób zdecydowany odmówiła mu udzielenia zwolnienia. Dąb zrezygnował więc z Krzyka, co pociągnęło za sobą utratę pracy w Baildonie.

Krzyk stał się więc bezrobotnym, gdyż Brygada po doznanym zawodzie nie czuje się już w obowiązku, jak się wyraził prezes, dyr Joze, wystarania mu się o posadę.

Walne zebranie AKS-u

CHORZÓW, 23.1. — Tel. wł. — W sali domu związkowego obradowało dziś walne zebranie Amatorskiego KS. Na początku zebrania odznaczono Pytla, Piontka i Wostala plakietami PZPN, a zawodnikom drużyny wręczono srebrne odznaki za zdobyte wicemistrzostwo. Prezesem wybrano ponownie dyr. Korola, wiceprezesami komisarza Ślązaka, inspektora Mastalerza, sekretarzem p. Ruszta.

Uchwalono jednogłośnie wprowadzić do statutu klubu paragraf aryjski. (hr.)

★

Na uwagę zasługują następujące wyniki piłkarskie: ekstraligowy Śląsk pokonał w Nowym Bytomiu tamtejszą Pogoń w stosunku 3:2 (2:2). Policyjny KS Katowice przegrał w Szopienicach z 1 TS Szopienice 2:4 (0:3).

★

Zebranie sędziów piłkarskich wybrało prezesem ponownie p. Labanda.

Sędziowie radzą...

KRAKÓW, 23.1. — Tel. wł. — Przy licznym udziale członków odbyło się wczoraj walne zebranie krak. sędziów piłkarskich, które przeciągnęło się do północy. Obrady toczyły się pod przewodnictwem dr Lustgartena w obecności delegata centrali p. Franka z Warszawy. Zarząd złożył sprawozdanie, z którego wynika, że krakowski wydział sędziowski zrzesza obecnie w swych szeregach 133 sędziów. Dyskusja rozpoczęła się od poruszenia konfliktu z władzami KOZPN i była w niektórych momentach burzliwa. Dotyczyło to ataków przeciwko członkom Wydziału Schneiderowi i Gumplowiczowi w sprawie obsady meczów.

W wyniku dyskusji postawiono wniosek o wyrażenie obu votum nieufności, który jednak nie uzyskał większości. Natomiast przewodniczącemu w okresie trzech lat por. Niedziołkowi wyrażono podziękowanie za jego działalność.

Z dotychczasowych władz kolegium sędziów zostali wylosowani Lieberman i Schneider. Na ich miejsce wybrano Filipkiewicza i Zaplóra. Delegatami na zebranie W.S.S. przy P.Z.P.N. zostali por. Niedziołek i Mitusiński. Polecono im dążyć do wprowadzenia szerokiej autonomii dla sędziów.

LWÓW, 23.1. — Tel. wł. — W niedzielę obradowało walne zgromadzenie Wydziału Spraw Sędziowskich. Poziom zebrania był wybitnie nieciekawy. Na zebraniu obecny był delegat z ramienia W.S.S. P.Z.P.N. mec. Krukowski. Do nowego zarządu wybrano kpt. Usarza, por. Szybę, Kmicińskiego, Bykę, Raucha i Strzeleckiego. W wolnych wnioskach wyrażono podziękowanie p. Jacheciowi za obronę praw sędziowskich na terenie P.Z.P.N.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE WYDZIAŁU SPRAW SĘDZIOWSKICH WOZPN miało na ogół przebieg spokojny. Walne zebranie wysunęło ponownie p. A. Pichelskiego na prezesa. Kandydatura ta musi jeszcze uzyskać zgodę Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN.

Poza tym do zarządu wybrani zostali: Kpt. dr Kafliński, Fass, Sonenschein, Domański.

Pogoń trenuje przed wyjazdem do Palestyny

Wobec uzyskania zezwolenia ze strony PZPN, wyjazd Pogoni na tournée do Palestyny, został definitywnie zadecydowany. Nastąpi on z końcem lutego. Okres przed wyjazdowy poświęcą piłkarze Pogoni zaprawie kondycyjnej, która prowadzona będzie przez trenera Hamacka od dnia 1 lutego, gdyż tego dnia zjeżdża do Lwowa nowy trener Pogoni. W razie poprawy warunków atmosferycznych Pogoń rozegra jeszcze dwa ew. trzy mecze treningowe. Ekspedycja Pogoni składać się będzie z 17 zawodników. Kierownikiem wycieczki będzie mjr. Rolland. (K)

Groźba strajku

piłkarzy francuskich

Paryż, w styczniu

Syndykat francuskich piłkarzy zawodowych zawiadomił Francuski Związek Piłki Nożnej, że wobec braku odpowiedzi na szereg listów i nieuznanie dotychczas Syndykatu, jako oficjalnego przedstawicielstwa, postanowił on na 30 bm (dzień meczu z Belgią) proklamować strajk.

Strajk piłkarzy w dniu meczu międzypaństwowego?

Mało kto uwierzy we Francji w tego rodzaju możliwość już choćby z tego względu, że uchwałę powzięto bez uprzedniego wysondowania opinji członków. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się poważniej, niż wydaje się to Związkowi. Kilku wybitnych graczy jak Dalfour i Diagne dali do zrozumienia, że będą się solidaryzowali ze swymi kolegami i podporządkują się ich dyspozycjom. W tej chwili sprawa strajku nie jest jeszcze przesądzona, nie znaczy to jednak, by do niego nie mogło dojść.

Syndykat jest organizacją zawodową, podobnie jak szereg innych tego pokroju, toteż gdy większość uchwali zawieszenie pracy, uchwała zostanie na pewno przeprowadzona, tym bardziej, że poczucie solidarności jest wśród graczy bardzo wielkie.

Rozgoryczenie w kołach piłkarzy zawodowych jest tym większe, że Związek zajmuje nieustępliwe stanowisko i widocznie zdecydowany jest zignorować ich organizację. Związek niesłusznie lekceważy sobie niebezpieczeństwo. Słowem „sport" nie zrobi się wszystkiego, szczególnie wówczas, a gdy gracze są przekonani, że służy ono tylko jako pokrywka, mająca zapobiec dążeniom ich do polepszenia swej sytuacji materialnej.

Piłkarze Francji — większość zjednoczona jest w syndykacie — uważają się za dobrych sportowców, ale czują się też pracownikami zarabiającymi uczciwie na życie. Piłka nożna jest ich zawodem, domagają się więc praw przysługujących wszystkim rzemiosłom. Przeżywaliśmy we Francji ostatnio tyle strajków, że strajk piłkarzy nie byłby czymś niemożliwym.

Taktyka obrana przez Związek nie jest dobra, gdyż przez ignorowanie organizacji, która istnieje, nie doprowadzi się w żadnym wypadku do złagodzenia sytuacji.

Edgar

GRECJA — PALESTYNA 3:1.

W rozgrywkach eliminacyjnych o mistrzostwo świata w piłce nożnej Grecja pokonała Palestynę w stosunku 3:1.

24 Szwajcarów trenuje

Szwajcarja rozpoczyna już przygotowania do meczu międzypaństwowego z Niemcami (6 luty w Kolonji), a w ślad za tym z Polską. Wyznaczono już 24 graczy kandydatów do reprezentacji, którzy w przyszłym tygodniu rozegrają pierwszy mecz treningowy—3 x 45 minut, z tym, że poszczególni gracze będą grali tylko półtorej godziny. Sparring partnerem będzie drużyna piłkarzy zagranicznych, grających w Szwajcarji w składzie: Huber, Taiacs; Marad, Volentik, Weiler, Gottormsen, Korner, Pali Semp, Docze i Towney.

Do reprezentacji kandydują następujący gracze: bramka: Bizzozero i Ballabio; obrona Minelli, Lehman, Rossel i Biesseier. Boczna pomoc: Springer, Guinhard, Lortscher, Linliger, Mueller; środek pomocy: Barnati i Andreoli. Skrzydłowi: Bickel, Mohler, G. Aeby i Amado. Łącznicy: Valacek, Trelo, Abegglen i Wagner; środek ataku: Monnard, Kielholz i Amado. Amado będzie wypróbowany na środku ataku i na skrzydle.

Kalbarczyk 9-ty i 13-ty w Oslo

W sobotę rozpoczęły się w Oslo w obecności króla norweskiego, rządu i przedstawicieli dyplomacji łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej. Obecny był również przedstawiciel poselstwa R. P. w Oslo, p. Szydłowski. Lód był za miękki, było 2 stopnie ciepła.

Kalbarczyk pobił w obu konkurencjach rekord Polski, osiągając na 500 mtr czas 45,7 sek, a na 3000 mtr doskonały czas 5 min. Zajął on w tym biegu 8-me miejsce, ulegając najlepszym łyżwiarzom świata jedynie o ułamki sekundy. Warto również podkreślić, że Polak pobił zeszłorocznego mistrza świata Staksruda i Haraldsena. Na 500 mtr Kalbarczyk sklasyfikował się na 19-tym miejscu. Sprinty nie były nigdy jego specjalnością.

Wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco:

500 mtr. 1) Engnestangen (Nor.) 42.4 (rekord norweski), 2) Freisinger (USA) i Krog (Nor.) 43.3, 4) Haraldsen (Nor.) 43.5, 5) Johansen (Nor.) 43.8, 6) Wallace (USA) 43.9, 7) Staksrud (Nor.) 44.8 8) Wazulek (Austria) 44 — rekord Austrii.

3.000 mtr.: 1) Stiepl (Austria) 4.53.6 (rekord Austrii), 2) Mathisen (N) 4.55.8, 3) Ballangrud (N) 4.56.3, 4) Engnestangen (N) 4.57.8, 5) Vasenius (Fin.) 4.58.9 6) Freisinger (USA) 4.59.6, 7) Berzins (Łotwa) 4.59.8, 8) Kalbarczyk 5.00 (rekord Polski).

W niedzielę wobec 20.000 widzów zakończone zostały w Oslo łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej. Wskutek odwilży lodowisko wyglądało jak wielkie jezioro, a w czasie biegu z pod łyżew tryskała woda. Czasy uzyskane w podobnych warunkach nie były oczywiście zbyt dobre.

Na 1500 mtr Kalbarczyk zajął 9 miejsce w czasie 2:34, mając w pobitym polu tak wybitnych łyżwiarzy, jak Engnestangen i Wasenius., 1) Mathiesen (N) 2:24, 2) Ballangrud (N) 2:29, 3) Haraldsen (N) 2:32, 4) Staksrud (N) 2:32.5, 5) Wazulek (Austria) 2:32.9, 6) Stiepl (A) 2:33.3.

W biegu na 5.000 m. Kalbarczyk startował wraz z Łotyszem Berzinsem, ulegając mu o ułamki sekundy. Pierwsze miejsce zajął Haraldsen 9:07.8, 2) Johansen (N) 9:08.6, 3) Mathiesen (N) 9:10.4, 4) Stiepl (Austria) 9:10.7, 5) Wazulek (A) 9:20.3, 6) Ballangrud i Staksrud w jednakowym czasie 9:20.5.

Kalbarczyk osiągnął czas 9:29.4.

W ogólnej punktacji tytuł mistrza Europy w jeździe szybkiej zdobył Mathiesen.

Śl. OZHL wyjaśnia

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie przesyła nam następujące wyjaśnienie.

W związku z artykułem „Ktoś nie jest w porządku", który był umieszczony w poczytnym piśmie WPanow z dnia 20 stycznia rb. oraz z notatką jakoby istniał jakikolwiek konflikt między nami a sekcją hokejową K.S. Dąb, upraszamy niniejszym uprzejmie o umieszczenie następującego komunikatu:

Śląski O.Z.H.L. pertraktował w sprawie meczu z reprezentacją miasta Berlina jedynie z Deutscher Reichsbund für Leibesübungen Fachamt Eissport, Rollschuhsport w imieniu którego występował jedynie z resztą kompetentny w tej sprawie „Berliner Eishockeywart". Nigdy natomiast nie korespondował Śl.O.Z.H.L. z jakimkolwiek klubem i nigdy też nie była mowa o tym, by w turnieju katowickim wystąpił jakiś klub. Reprezentację Berlina powierzył berliński kapitan związkowy drużynie „Rotweiss - Preussen" zasilonej jednakże trzema kanadyjczykami (Mac Quade, Sissons, Schumann) oraz reprezentacyjnym graczem austriackim Ertlem.

Odnośnie meczu z Niemcami w terminie 7 stycznia 1938 r. odbyły się również pertraktacje z wyżej podanym związkiem a w szczególności z jego jedynie miarodajnym w tych sprawach przedstawicielem, które jednak nigdy nie były w takim stanie finalizowane, że można było już oficjalnie ogłosić w prasie ostateczny termin tego spotkania, co niestety w prasie polskiej miało miejsce.

Ze strony Śl.O.Z.H.L. nie zostały do prasy wydane jakiekolwiek informacje w tej sprawie i dopiero z chwilą odmowy telefonicznej ze strony berlińskiego kapitana związkowego zawiadomiono o tym natychmiast P.Z.H.L.

W sprawie rzekomego zatargu Śl.O.Z.H.L. z K.S. Dąb odnośnie wyjazdu do Austrii albo jakiejkolwiek innej sprawy stwierdził Zarząd tutejszego Okręgu na swym posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1938 r., że nigdy takiego zatargu nie było i że odnośne notatki prasowe były absolutnie bez podstawy.

Dwa triumfy Stanisława Marusarza

Nowacki ekstraklasą w biegu

ZAKOPANE, 23.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończyły się w Zakopanem zawody o mistrz. okręgu podhalańskiego w biegu złożonym. Mistrzostwo Podhala zdobył Stanisław Marusarz, dzięki doskonałemu wynikowi w skokach (60.5 i 56), podczas gdy w biegu uzyskał miejsce słabsze z czasem gorszym o prawie 3 min. od najlepszego zawodnika do kombinacji Wawrytki.

Nie miał on poważniejszego konkurenta poza Wnukiem, który miał nieco lepszy czas od niego w biegu. Różnica jednak była minimalna, natomiast w skokach był Wnuk znacznie gorszy uzyskując tylko 51.5 i 55 m.

Trzecie miejsce zajął Orlewicz z czasem nieco lepszym od Marusarza natomiast o klasę od obu gorszymi skokami.

Zawody w sobotę odbyły się przy pogodzie chmurnej i niedużym mrozie jednak nośnym śniegu. Natomiast niedzielne, tak na małej jak i na dużej skoczni, odbyły się przy wspaniałej lekko mroźnej i słonecznej pogodzie zupełnie bez wiatru i były pierwszym w tym roku rzeczywiście udanym konkursem skoków.

Cechą charakterystyczną zawodów był bardzo liczny start tak zawodników seniorów jak i juniorów dla porównania przytaczamy cyfry: bieg 16 km ukończyło 57 seniorów, bieg 32 km 6-ciu, bieg juniorów 8 km — 49, bieg małców na 4 km — 29 zawodników. Konkurs skoków do kombinacji ukończyło 16-tu, konkurs skoków juniorów na małej skoczni ukończyło 22, konkurs skoków otwarcia dużej skoczni 17 zawodników. W biegu złożonym o mistrzostwo sklasyfikowano 16 zawodników, co stanowi bezsprzecznie cyfrę rekordową.

Główny kontyngent zawodników stanowili zakopiańscy względnie zawodnicy z bliskiej okolicy Zakopanego. Reprezentowani byli poza tym nowotarżanie, — z których jednak tylko Sowiński zdołał uzyskać dobry wynik w skoku, uzyskując czwarte miejsce w konkursie do kombinacji ale dopiero 13-te w biegu złożonym.

Wyniki biegów nie przyniosły sensacji. Jedyną niespodzianką był dobry czas Dziadonia, który wysunął się na czwarte miejsce po Nowackim, Karpielu i Wowkonowiczu. Nowacki okazał się o klasę lepszy aniżeli reszta zawodników. Czas jego jest o 2 minuty lepszy od Karpiela więc jest tu różnica poważna, która w tym roku stale się powtarza. Wowkowicz jest znów gorszy od Karpiela i otwiera serię kilku zbliżonych do siebie zawodników. Różnica między nim a Dziadoniem, Wawrytką i Berychem jest minimalna.

Wawrytko jak przewidywano uzyskał dobry wynik biegu natomiast prawdziwą niespodzianką są dość dobre wyniki starych biegaczy Berycha i Marduły.

Wnuk i Orlewicz, którzy przebywają stale poza Zakopanem pogorszyli wybitnie swoją klasę biegu i zajęli dopiero dalsze miejsca.

W biegu juniorów na 8 km Kula uzyskuje kilkakrotnie czas najlepszy, za nim, obok zawodników którzy brali udział w grupie olimpijskiej, wysuwa się Doroba i Dubas jako dobrzy biegacze.

Bieg 32 km ukończyło tylko 6 strzelców ponieważ bieg ten szedł na dwóch okrążeniach normalnej szesnastki i wskutek tego nie wszyscy zawodnicy, biegnący całym gazem na 16 km, w biegu tym brali udział. Tutaj Jan Karpiel uzyskał czas najlepszy tak w stosunku do konkurentów jak i b. dobry obiektywnie czas ogólny, dający średnią około 5 m na km. Czasem swoim byłby Jan Karpiel 16-tym w klasyfikacji na 16 km.

Dzisiejszy konkurs skoków otwartych przyniósł szereg niespodzianek. Górowali w nim dwaj bracia Marusarze Stanisław i Andrzej. Stanisław dwoma wspaniałymi skokami na 69.5 i 75 m zapewnił sobie pierwsze miejsce, podczas kiedy Andrzej mający oba skoki dłuższe 71.5 i 76.5 upadł w pierwszym skoku, odpadając na 10-te miejsce ustanawiając natomiast w drugim skoku rekord skoczni. Jest to najdłuższy skok jaki w Polsce i przez Polaka został w ogóle uzyskany.

Dużo pecha mieli dwaj dobrzy skoczkowie Wnuk i Sowiński, którzy mieli wszystkie skoki ponad 60 m, niestety, obaj mieli pierwsze skoki z upadkiem.

Wyniki biegu 16 klm. do biegu otwartego i złożonego (startowało 67 zawodników, ukończyło 57): 1) Nowacki (Strzelec) 1.04:06, 2) Karpiel (P. W. Leśników) 1.06:10, 3) Wowkonowicz (Wisła) 1.08:26, 4) Dziadon (Strz.) 1.09:01, 5) Wawrytko (Sokół) 1.09:39, 6) Berych (S.N.P.T.T.) 1.09:45 7) Marduła (Sokół) 1.10:56, 8) Pęksa (S.N.P.T.T.) 1.11.09, 9) Wnuk (Wisła) 1.11:13, 10) Orlewicz (Wisła) 1.12:04, 11) Bursa (Sokół) 1.12:05, 12) Skupień (S.N.P.T.T.) 1.12:24, 13) Dawidek (S.N.P.T.T.) 1.12:2?, 14 Marusarz Stanisław (S.N.P.T.T.) 1.12:4?, 15) Dawidek T. (Strz.) 1.12:54.

Bieg 8 klm. juniorów zgromadził 59 zawodników ukończyło 49. 1) Kula S. (S.N.P.T.T.) 35.24, 2) Tapek (Wisła) 36.55, 3) Doroba (Wisła) 37.28.

Młodzicy 4 klm., startowało 34 ukończyło 29: 1) Majer (Sokół) 20.58, 2) Wawrytko S. (S.N.P.T.T.) 21.11, 3) Gibała (SNPTT) 21.45.

Wyniki biegu 32 km: 1) Karpiel Jan (Strz.) — pierwsza pętla 1.12.59 — 2.29.30, 2) Chotarski (Strz.) 1.13.44 — 2.39.11, 3) Galica (Strz.) 1.19.36 — 2.48.08, 4) Lasak (Strz.) 1.19.23 — 2.50.44, 5) Karpiel Kazim. (Strz.) 1.16.00 — 2.51.18.

Konkurs skoków otwartych dla juniorów: 1) Szczepaniak (Wisła), skoki 39 i 40 m, 2) Kula St. 35 i 38 m, 3) Kula Jan 36 i 35 m.

W konkursie skoków do biegu złożonego: 1) Marusarz St. nota 224,1, skoki 60 i pół i 56 m, 2) Wnuk 209.8, 51 i 55, 3) Orlewicz 203.4, 48 i 53 i pół, 4) Sowiński 201.6, 50 i 53, 5) Rój 194.8, skoki 44 i pół i 53.

Mistrzostwo okręgu w kombinacji klasycznej zdobył Marusarz St. z notą 444.6, 2) Wnuk notą 439.3, 3) Orlewicz 428.4, 4) Wawrytko 417.7, 5) Bursa 407.1, 6) Rój 404.8; 7) Dawidek Jan 403.7, 8) Marduła 400.2, 9) Pęksa 397.8, 10) Dawidek Teodor 396.4.

Konkurs otwarty: 1) Marusarz St. nota 213,3, skoki 69 i pół i 75 m, 2) Orlewicz 202.1, 59 i 62 m, 3) Bochenek 201 i pół, 58 i 62, 4) Rój 196.8 63 i 64, 5) Dawidek T. 190.2, 57 i 58, 6) Wawrytko 180.9, 53 i 55, 7) Mayer 180.7, 52 i 59, 8) Bobowski 178.6, 64 i 56, 9) Serafin 178.5, 53 i 56, 10) Marusarz Andr. 171.2 71 i pół z up. i 76 i pół.

Hokeiści na szlaku szwajcarskim

zwycięstwo w Bernie i w Wengen, porażka w Davos

W Wengen trafiliśmy na deszcze. O rozegraniu spotkania nie było mowy. Dopiero w przeddzień meczu w Bernie chwycił wieczorem mróz. Na prośbę organizatorów zgodziliśmy się rozegrać nazajutrz rano spotkanie. Ze względu na to, że wieczorem czekał nas poważny mecz w Bernie potraktowaliśmy je jako treningową, grając 3 razy po 10 minut.

Ulegliśmy prośbie organizatorów, gdyż po skonstatowaniu w Zürichu, że brak nam zgrania, zdawaliśmy sobie sprawę, że jedynie spotkanie z słabszym przeciwnikiem pozwoli na przeprowadzenie eksperymentów.

Dlatego też nawet kosztem ewentualnego zmęczenia postanowiliśmy zaryzykować.

Okazało się, że pomysł był szczęśliwy. Ponieważ kapitan związkowy próbował w czasie meczu w Wengen różnych kombinacyj mógł zestawić szczęśliwie ataki, a poza tym gracze nastawieni wyłącznie na grę zespołową wykorzystywali spokojnie wszystkie możliwości do przeprowadzenia spokojnych przemyślanych kombinacyj wygraliśmy 8:0.



POD BRAMKĄ WENGEN

Wołkowski sieje zamęt. Na prawo widoczny jest Ludwiczak. Wynik brzmiał 8:0 dla Polaków.

POLSKA — SZWAJCARIA 1:0

W rezultacie doświadczeń wengeńskich ustawił Warmiński na mecz z Szwajcarią skład w ten sposób, że do ataku krakowskiego ustawił na lewe skrzydło Burdę, drugi atak był następujący: Król, Zieliński i Michalik.

Pociągnięcie to należy uważać za bardzo szczęśliwe. Burda bowiem tak sposobem gry (przeprowadzanie żywiołowych ataków bez względu na to czy atakuje pełną piątkę czy też wtedy, gdy przeciwnik jest zdezorganizowany, jak i psychicznie bardziej odpowiada Krakowianom. Natomiast para Król i Zieliński jest zgrana z czasów Olimpiady w Garmisch — Partenkirchen. Dalej zrozumienie się z Królem przychodzi Zielińskiemu łatwiej, gdyż obaj mają podobny system gry. Grają raczej defensywnie, wyczekując błędów przeciwnika, które wykorzystują.

Po szczęśliwie udanych doświadczeniach w Wengen stanęliśmy wieczorem w Bernie przeciwko reprezentacji Szwajcarii. Tu należy sprostować mylne informacje niektórych pism, ze przeciwnikiem naszym była drużyna B. Wystarczy chyba fakt, że sami Szwajcarzy nie traktowali jej w ten sposób, choć nie wstawili do drużyny ataku „ni". Sądzę, że informatorzy ci nie widzieli plakatów, a dali wiarę pewnym dziennikom szwajcarskim, które porażkę starały się w ten sposób wytłumaczyć.

Przegrana z Polską była dużą niespodzianką dla Szwajcarów, którzy po pokonaniu w bieżącym sezonie Czechów i Niemców uważali się za niepokonanych.

Wynik cyfrowy winien być stanowczo wyższy (2 lub 3 do 0), co zgodnie stwierdzają wszystkie miejscowe dzienniki. W drużynie szwajcarskiej brakowało ataku braci Cattinich i Torianiego, trzeba jednak stwierdzić, że atak braci Kesslerów z Lohwerem na środku nie jest wcale gorszy. Drugi zaś atak w składzie Ernst, Toriani II i Dallmaier nie wiele ustępował pierwszemu. W obronie na pierwszy plan wybijał się Badruff, który był także bardzo dobry w wyjazdach. Künzler w bramce bardzo spokojny, bronił pewnie.

Jeśli idzie o ocenę naszej drużyny, to po spotkaniu w Bernie trudno o niej inaczej mówić jak w superlatywach. Szybkość doskonała, krycie przeciwnika wzorowe, gra ciałem bardzo skuteczna. To wszystko uzupełnione bardzo dużą ambicją i wytrzymałością przyniosło zwycięstwo, któreby było dużo wyższe, gdyby nie błąd, pokutujący u nas od wielu lat. Dziwne jest, że z sytuacji często trudnych zdobywamy bramki, a w najłatwiejszych, kiedy Polak zostanie sam na sam z nieruchomo stojącym bramkarzem, nie trafia w pustą przestrzeń bramki, wynoszącą, aż 123 cm, lecz bije w ochraniacze. Potrafimy porwać widownię grą, a brak nam wykończenia. To stara śpiewka, którą od lat w hokeju się słyszy, a niestety prawdziwa i dokumentująca nam, co pewien czas, często w sposób bolesny swoją prawdziwość.

Zdaje się, że mamy za wiele temperament. Napastnikowi, który doszedł do tego, że stanął sam w obliczu bramkarza, wystarczy krążek czy piłkę strzelić lekko, byle celnie. Cóż kiedy u nas jest inaczej. Biją chłopcy wtedy, że aż dudni... głucho uderzenie krążka o ochraniacz lub o bandę. Jedna jest na to rada dużo spotkań. Przypomnijmy sobie, że w Londynie nie potrzebowaliśmy się na to skarżyć.

H. C. DAVOS — TEAM POLSKI 3:0 (1:0 1:0 1:0)

Nagła zmiana wysokości (Bern około 500 m. nad poziom morza — Davos 1560) i stare błędy sprawiły swoje. Mimo to, że przeprowadziliśmy równorzędną grę, ulegliśmy zdecydowanie. Przyczyną porażki jest w pierwszym rzędzie niewykorzystanie zaraz z początku gry pewnych sytuacyj, dalej to, że w drugiej tercji nastąpiło lekkie załamanie z powodu nie wytrzymania tempa, co jednak nie jest skutkiem braku kondycji u zawodników, lecz jak wyżej zaznaczono gwałtownej zmiany wysokości.



HOKEJOWA REPREZENTACJA POLSKI

podczas wyprawy szwajcarskiej. Stoją od lewej: Ludwiczak, Burda, Król, Stogowski, Marchewczyk, Stupnicki, Zieliński, Kasprzak, Wołkowski i Staniszewski.

Spotkanie rozpoczęło się gwałtownymi atakami z naszej strony, które w rezultacie przynoszą dwie kapitalne okazje, niemniej kapitalnie spudłowane przez Marchewczyka i Wołkowskiego. Szwajcarzy wytrzymawszy nasz pierwszy napór zaczynają atakować bardzo mądrze. Szczególnie groźne są kombinacje braci Cattinich z Kanadyjczykiem Steadmanem oraz wyjazdy z obrony młodszego Gerominiego. Pod koniec tercji zdobywa dla Davosu H. Cattini bramkę z podania Steadmana.

W drugiej tercji u naszych zawodników występuje zmęczenie. H. Cattini pilnuje doskonale Wołkowskiego, nie pozwala mu przejeżdżać, Burda zmęczony oddaje dalekie strzały, które nie są groźne dla Müllera, a Królowi także nogi jakoś wolno chodzą. W tym tak ciężkim dla nas okresie zachodzi incydent godny napiętnowania. Kasprzak zatrzymuje ciałem jednego z Szwajcarów, za co zostaje wykluczony z boiska na 1 min. Starym swoim zwyczajem zaczyna się on targować z sędzią, po czym wdaje się z nim w sprzeczkę wskutek czego sędzia podwyższa karę do 3 min. Zdekompletowanie Polaków wykorzystali Szwajcarzy i zdobyli bramkę przez Gerominiego II. Po powrocie Kasprzaka na lód znów atakujemy, przy czym Król strzela z kilku metrów w słupek.

W trzeciej tercji zmęczenie ustępuje. Atakujemy stale. W ostatnich 7 min. stawiamy wszystko na jedną kartę. Cała drużyna jest pod bramką szwajcarską, co nie przynosi nam upragnionego gola, natomiast Cattini wykorzystując naszą rozpaczliwą taktykę ucieka i ustala wynik dnia.

Skład drużyn: H. C. Davos Müller — F. Geromini, A. Geromini (młodszy) — D. Steadman — H. Cattini, F. Cattini — Adamb, Dürst, Trauffer.

Polska — Stogowski — Kasprzak, Ludwiczak — Wołkowski — Burda — Michalik, Zieliński, Król.

Sędziowali — Spengler — z strony Davos stronniczo — oraz z strony polskiej niezdecydowany Maciejko.

Na wtorek dnia 25 bm. zakontraktowano spotkanie z Arosą, która zremisowała z Kanadyjczykami — 1:1.

CO MÓWI CATTINI?

Jedną z pierwszych postaci, którą spotkałem na lodowisku w Davos jest młodszy Cattini. Po oficjalnych „wie geht's?" rozmowa przechodzi na temat hokeja. Szwajcar twierdzi, że jeżeli w Pradze będziemy grali tak jak w Londynie i jak ostatnio w Bernie — będziemy bardzo groźni. Zeszłoroczne spotkanie z nami na mistrzostwach świata pamięta dobrze do dziś. Mówi, że to był naprawdę ciężki mecz.

Czasu jest mało. Pytam jak było w pucharze Spenglera. Przecież pokonać zdekompletowany L. T. C. nie powinno być trudno. Cattini jednak twierdzi, że młodzi Czesi są lepsi od starych, no i przede wszystkim fenomenalny jest Kanadyjczyk Buckna. To nie L. T. C. zdobyło puchar, lecz ich Kanadyjczyk.

— A Malecek

— To już nie ten z dawnych czasów. Gra powoli, ale jednak bardzo mądrze.

— A dlaczego macie w Szwajcarii tak mało Kanadyjczyków?

— Po prostu dobrzy Kanadyjczycy są za drodzy i zostają w Anglii, gdzie zarabiają tygodniowo około 20 funtów, co miesięcznie wynosi przeszło 2000 franków. Tak wysokiej gaży nie jesteśmy w stanie im zapłacić. Bierzemy więc gorszych, którzy biorą około 400 fr. miesięcznie tylko w tych wypadkach, gdy chcąc utrzymać międzynarodową markę klubu musimy łatać dziury. Na miejsce Torianiego trzeba więc było zaangażować Steedmana.

Zbliża się godzina meczu, znikamy więc obaj w swych szatniach, by za chwilę spotkać się już na boisku.

Kronika narciarska

Mistrzostwa narciarskie Węgier

Obsada zagraniczna mistrzostw narciarskich Węgier (które odbywają się w kombinacji trójkowej: zjazd, slalom i skok) jest bardzo silna. Z Czechosłowacji startują Węgrzy tatrzańscy z Banyasazem i Kegiem na czele; z Japonii Fuyuyama, Tjugi Sugawara (zjazd), Iguro i Kikuchi (skok); Włochy: Hasquet, Marcellin, Passet, Sabatini da Col; Szwajcaria: mistrz akademicki Kaech i Franciol; Norwegia Soerensen i Wasstoer. Poza tym przyjedzie 4 Austriaków i 6 Niemców.

Ruudowie w Chicago

Pogłoski o perypetiach Birgera Ruuda ze związkiem amerykańskim, który podobno zabronił mu startować za Oceanem, nie sprawdzają się. Przede wszystkim Związek norweski wyjaśnił, że nie ma powodów do dyskwalifikacji, gdyż Birger Ruud reklamował jedynie swój własny wynalazek swym nazwiskiem. Z drugiej strony nadchodzą już wiadomości z Ameryki o terminach startów Birgera i Sigmunda Ruudów.

Kolegium sędziowskie bez Polaków

W skład kolegium sędziowskiego skoków na mistrzostwach świata w Lahti znów nie wchodzą Polacy, co automatycznie zmniejsza szanse Stanisława Marusarza. Skoki otwarte sędziują: Palmros (Fin.), Akerlund (Szw.) i Schmidt (Niemcy), zastępca Jirolimek (Cech.), skoki do kombinacji: Kalonemi (Fin.), Roemcke (Nor.), Martin (Austria), zastępca Nisalg (Szw.).

Łotwa została zawieszona

przez FIS z powodu niepłacenia składek. Uniemożliwia to Polsce utrzymywanie stosunków narciarskich z tym państwem. Tę samą karę ponieśli Rumunia, Estonia, Hiszpania, Australia, Belgia i Bułgaria.

Fatalny brak strzałów

gubi hokeistów w Bazylei

BAZYLEA, 23.1. — Tel. wł.

W piątek otrzymaliśmy niespodziewanie zaproszenie do Klosters. Wystąpiliśmy jako Warszawa, ze względu na to, że organizatorzy życzyli sobie byśmy wystąpili pod mianem stolicy Polski, a nie innego miasta, ze względu na frekwencję.

Przeciwnik, mimo, że był zasilony graczami z Davos był słaby tak, że odnieśliśmy łatwe zwycięstwo w stosunku 11:0.

Na dworcu w Klosters spotkała nas przygoda. Bagaż, który kazaliśmy wysłać do Klosters, został przekazany do Arosy, tak, że pojechaliśmy do Bazylei bez walizek. Co gorsze, Stogowski, który nie grał w Klosters, zostawił swój ekwipunek bramkarski razem z bagażem: nie mógł grać w Bazylei i musiał ograniczyć się do roli sędziego, z której zresztą b. dobrze się wywiązał.

Przeciwnikiem naszym w Bazylei był silny team trzech miast — Zurychu, Berna i Bazylei, zasilony dwoma Kanadyjczykami — Durlingiem i Pipelsem. W naszej drużynie nie grał Burda, który zbił sobie kolano w Klosters.

Składy więc były następujące:

Team trzech miast: Kellerhals (Bazylea); obrona — Toriani (Bern), Pipels (Bazylea); atak — Dürling (Zurych), Müller (Bazylea), Ernst (Zurych), Keller (Bern), Dalmayer (Bern), Bechli (Bazylea).

Team polski: Maciejko; Kasprzak, Ludwiczak; Marchewczyk, Wołkowski, Stupnicki; Michalik, Zieliński, Król; Staniszewski.

Przegraliśmy w stosunku 1:4 (0:1, 1:2, 0:1). Bramki dla Szwajcarów zdobyli — trzy Durling, jedną Pipels; dla Polaków — Ludwiczak.

Mecz rozpoczął się w b. szybkim tempie. Zaraz w pierwszych minutach Kanadyjczyk Durling przedziera się dwa razy b. niebezpiecznie, lecz jego strzału broni pewnie Maciejko. Za chwilę jednak bramkarz Szwajcarów jest również zatrudniony przez Wołkowskiego i Marchewczyka, ale broni szczęśliwie. Niebezpieczny moment pod bramką Szwajcarów wyjaśnia Kanadyjczyk Pipers. Ten sam zwrotny i szybki Kanadyjczyk stopuje dwa razy Wołkowskiego w sytuacji niemal dla Szwajcarów beznadziejnej.

Durling przeprowadza częste ataki z Müllerem, z których jeden przynosi Szwajcarom prowadzenie. Polacy odpowiadają szybkimi atakami: Król, Zieliński i Michalik mają kilka sytuacyj, z których można było zdobyć bramki, jednak wobec zupełnej niedyspozycji strzałowej wszystko idzie w aut.

Zaraz z początku drugiej tercji w okresie silnej przewagi Polaków zdobywa drugą bramkę dla Szwajcarów Kanadyjczyk Pipels, nie bez winy Maciejki. Także w tym okresie gry razi zupełna niemoc strzałowa naszych napastników, zato strzał Durlinga, oddany przed obroną, puszcza Maciejko zupełnie niespodziewanie.

Król, przestrzeliwuje dwie murowane pozycje. Dopiero wypad obrońców przynosi bramkę: Kasprzak ściąga na siebie obrońców szwajcarskich, podaje nieobstawionemu Ludwiczakowi, ostry strzał w róg i wreszcie gol. W tej tercji został kontuzjowany Marchewczyk, którego zastąpił Staniszewski.

W trzeciej tercji wraca Marchewczyk na lód, ale wobec kontuzji oka, jego gra nie stoi na normalnym poziomie. Gra jest ostra, sędzia szwajcarski zupełnie przerywa ją z powodu częstych body checking'ów polskiej obrony i swymi nieudolnymi rozstrzygnięciami wprowadza niepotrzebnie nerwową atmosferę. Wyklucza jednocześnie na jedną minutę Kanadyjczyka Durlinga i Ludwiczaka za ostre starcie ciałem, mimo, że obaj zawodnicy z uśmiechem na twarzy oświadczają, że nie mają do siebie pretensji, gdyż, ich zdaniem, grali fair.

Polscy napastnicy zaprzepaszczają znowu dwie pewne sytuacje, natomiast wypad obu Kanadyjczyków przynosi Szwajcarom czwartą bramkę.

Gra Polaków w polu dość dobra, pod bramką przeciwnika wypadła b. słabo z powodu wspomnianej niemocy strzałowej.

Drugie zwycięstwo nad Łotwą

Młodziki wygrywają w Rydze 1:0

RYGA, 23.1. — tel. wł. — Polska B — Łotwa 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Po długiej podróży przybyła reprezentacja Polski do Rygi, gdzie przyjęto ją bardzo serdecznie. Mecz stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania, gdyż nagła fala ciepła spowodowała odwilż, toteż gdy w niedzielę o 11-ej przed południem wyszły drużyny na lód warunki były dość ciężkie (3 stopnie ciepła).

Polacy wygrali zupełnie zasłużenie będąc drużyną lepszą. Jedyna bramka padła już w pierwszej tercji ze strzału Kulika. Skład drużyny polskiej był następujący: Tarłowski, Metternich, Werner, Andrzejewski, Doleski, Przedpełski (Sokołowski), Kulik, Ursoń, Kowalski.

Doskonale spisywał się drugi napad Polaków, którego duszą był naturalnie Kowalski. Pierwszy atak miał dobre okresy, wyróżniał się w nim przede wszystkim Andrzejewski, który umiał nie tylko atakować ale i dokładnie kryć.

Bez zarzutu zagrała obrona i jej to w znacznej mierze było zasługą że ataki łotewskie nie mogły należycie się rozwinąć.

Podkreślić należy bardzo fair grę gospodarzy, którzy w porównaniu z Warszawą poczynili nawet postępy.

W dniu jutrzejszym grać ma drużyna nasza, jako reprezentacja Warszawy z Rygą, mecz stoi jednak pod znakiem zapytania, gdyż chwilowo pada w Rydze deszcz. W drodze powrotnej wstąpi reprezentacja najprawdopodobniej do Wilna.

Hokeiści łotewscy bawić będą ponownie w Polsce w drodze do Pragi. Mają oni w planie większe tournee, które rozpocznie się w Wilnie prowadzić będzie przez Lwów do Rumunii, Budapesztu i Pragi. (K)

Narciarze polscy za granicą

Na początek: Niemcy i Węgry

Mamy przed sobą dwa interesujące wyjazdy: do Niemiec i do Węgier. W Niemczech chodzi o start w wielkich zawodach międzynarodowych w Garmisch Partenkirchen. Nie są to Mistrzostwa Niemiec, które odbędą się między 5 a 13 lutym w Neustadt-Feldberg łącznie z zawodami wojskowymi i są dla cudzoziemców niedostępne. Jest to poprostu Międzynarodowy tydzień sportów zimowych w Garmisch, trochę dla podniesienia sezonu niemieckiego, trochę dla wykorzystania wspaniałych urządzeń po Olimpiadzie.

Program przewiduje 26 i 27 stycznia kombinację alpejską, 28 bieg 18 klm 29 skoki do kombinacji i 30 skoki w otwartym konkursie. PZN wysłał już zgłoszenia nastawione przede wszystkim na starcie naszych biegaczy na szerokim froncie z doskonałą klasą niemiecką i przede wszystkim norweską. Zgłoszeni są do biegu Bronek Czech, Marusarz Stanisław, Wnuk Mieczysław, Wowkonowcz Tadeusz, Matuszny Józef, Karpiel Stanisław, Nowacki Edward. Poza tym startują w kombinacji norweskiej i skokach otwartych Czech, Marusarz i Wnuk. O ile można sądzić z dotychczasowych wyników są to trzej najlepsi kombinatorzy, a reszta to najlepsi biegacze.

Mimo pierwotnego zgłoszenia Staszka i Bronka do kombinacji alpejskiej, biegi te nie będą przez nas obsadzone. Po pierwsze nie można zawodników przemęczać i na kilka dni przed zawodami o Mistrzostwo Polski kazać im startować po 5 dni z rzędu. Po drugie trening grupy zjazdowej jest jeszcze bardzo opóźniony. Zawodnikom umożliwiono treningi na Kasprowym dopiero po 10 stycznia na skutek trudności z uzyskaniem od kolejki linowej biletów, forma jest na razie jeszcze bardzo mało zaawansowana. Może dopiero po Mistrzostwie Polski będziemy mogli się zorientować jak przedstawia się grupa zjazdowa i czy nareszcie specjaliści zjazdowcy uwolnią się od przewagi Bronka i Staszka dwóch rzeczywiście allround-narciarzy.

Dlatego też biorąc pod uwagę zawody FIS w zjazdach w Engelbergu (dopiero 5—7 marca 1938) — trzeba na razie przesunąć występy zagraniczne zjazdowców na sezon późniejszy.

Jakie są szanse naszej grupy w Niemczech? Trudno powiedzieć. Czech i Wnuk są rzeczywiście w wielkiej formie. Staszek nie startował w tym roku w biegach — nie wiele się też po nim w tej dziedzinie spodziewamy. Staszek skacze jednak tak wspaniale, że zawsze może sobie dobre miejsce w kombinacji zapewnić, choćby sam bieg wypadł gorzej. Trudno powiedzieć jak przedstawiają się szanse specjalistów biegaczy. Przecież właśnie dla szerokiej „konfrontacji klasy" jedziemy do Niemiec. Mam wrażenie, że możemy być optymistami.

Dla tej właśnie przyczyny, mimo bardzo niedogodnego terminu, kolidującego z Mistrzostwami Polski, Związek jednak postanowił zawody obesłać. Zostawiono wolną rękę zawodnikom, czy chcą jechać na Węgry, czy wolą startować w kombinacji alpejskiej w Mistrzostwach Polski, przy czym kapitan sportowy wyznaczył drużynę w składzie Orlewicz, Schindler, Bochenek i Jan Marusarz. Drużyna jest bezwarunkowo silna, zwłaszcza wobec specyficznego regulaminu Mistrzostw Węgier rozgrywanych w kombinacji trójkowej (kombinacja alpejska i skoki).

Wyjazd Orlewicza jest pod znakiem zapytania, albowiem „Wisła" potrzebuje go do sztafety w dniu 2/II w Zakopanem i w następnych dniach do kombinacji alpejskiej, kiedy ostatnia część zawodów węgierskich w Matrahaza odbywa się właśnie 2/II. Wyjazd Schindlera jest również pod znakiem zapytania — ponieważ nie jest całkiem zdrowy, zresztą trenował ostatnio bardzo nieregularnie, wyjeżdżając z Zakopanego.

Bochenek jest dobry i pojedzie; tak samo Jan Marusarz, który swój wyjazd zawdzięcza nie tylko kwalifikacjom (ostatnio skakał bardzo dobrze), ale i faktowi, że przecież był Mistrzem Węgier i powinien na Jubileuszu Związku się stawić.

Nadeszły już zgłoszenia do Mistrzostw Polski. Niestety jedynymi gośćmi zagranicznymi będą prawdopodobnie zawodnicy niemieccy, którzy startują tylko w skokach. Prawdopodobnie chcą oskakać skocznię przed przyszłorocznymi zawodami FIS. Konkurencja będzie ciekawa — bo Niemców przyjeżdża sześciu.



JAN HARATYK

najlepszy narciarz Śląska.



MISTRZOSTWO PODHALA

w biegu na 16 km zdobył Nowacki (Strzelec).



WOŹNIAKIEWICZ ZWYCIĘŻA WOJCIECHOWSKIEGO

na meczu Warszawa — Łódź, w dniu wczorajszym.

Nikt nie zagrozi Warcie

Flota pokonana 14:2. Ruch gromi HCP 10:6

POZNAŃ, 23.1. — Tel. wł. — Po niedzielnym występie marynarzy w Poznaniu trudno zrozumieć jak mogli oni dostać się do finałów. W Poznaniu zdobyli zaledwie 2 punkty i mogą mówić o szczęściu, że tak się stało. Gdyby w wadze muszej walczył Bazarnik, a w wadze ciężkiej Białkowski mniej bał się reprezentanta Polski Węgrowskiego, to goście z Gdyni nic by nie zarobili.

Wobec przygniatającej przewagi Warty poszczególne walki chyba za wyjątkiem jednej wagi muszej, były mało ciekawe. Do całości dostroił się sędzia punktowy p. Wypusz ze Śląska, który pod dyktandem publiczności szafował napomnieniami dla marynarzy na prawo i lewo i w sumie udzielił ich siedem, dyskwalifikując Wasiaka w wadze półśredniej oraz Karolaka w wadze półciężkiej. Na punkty sędziował p. Gorczycki z Łodzi.

W wadze muszej Sek (W) nie rozstrzygnął walki z Iwańskim. Pierwsze starcie było wyrównane, w drugim lepiej punktował Iwański, w trzecim natomiast nieznacznie przeważał warciarz.

W wadze koguciej Koziołek (W) wysoko pokonał na punkty Gwardzika. Marynarz za wyjątkiem pierwszego starcia, w którym atakował, nadziewając się na kontry ograniczał się do obrony.

W wadze piórkowej Frankowski (W) wysoko wypunktował Pasturczaka. Marynarz zawiódł zupełnie, był bardzo powolny, sygnalizował każdy atak.

W wadze lekkiej Ratajak (W) wysoko wygrał z Pluciķiem. Obaj zawodnicy dysponują silnym ciosem i stale atakują. Marynarz bardzo odkryty nie zna w ogóle krycia i dlatego bardzo dużo dostaje.

W wadze półśredniej Jarecki (W) wygrał z Wasiakiem przez dyskwalifikację marynarza w drugim starciu. Już w pierwszym Wasiak otrzymał dwa napomnienia za rzekome uderzenia głową, w drugim za to samo przewinienie został zdyskwalifikowany. Ta decyzja spotkała się ze słusznymi gwizdami publiczności. Walka była bardzo zacięta, zdecydowanie lepszy był Jarecki.

W wadze średniej Florysiak (W) pokonał Blaszaka. Była to jedna z ładniejszych walk. Obaj zawodnicy punktowali ładnymi seriami w zwarciu. W drugim starciu warciarz posłał swego przeciwnika po ciosie w żołądek do sześciu na deski.

W wadze półciężkiej Szymura wygrał przez dyskwalifikację Karolaka w trzecim starciu za rzekome uderzanie głową. Do chwili przerwania walki wysoko prowadził wicemistrz Europy. Dyskwalifikację Karolaka publiczność przyjęła okrzykami, że w przyszłości marynarze winni walczyć... bez głowy.

W wadze ciężkiej Białkowski (W) nie rozstrzygnął walki z Węgrowskim. W pierwszym i drugim starciu nieznacznie lepszy był Węgrowski. W trzecim natomiast zdecydowanie górował Białkowski.

•

WIELKIE HAJDUKI 23.1. Tel. wł.— Finałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Ruch — HCP Poznań zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie; sala Katolickiego domu związkowego, wypełniona była po brzegi. Drużyna Ruchu wywiązała się z swego trudnego zadania nadspodziewanie dobrze. Wszyscy zawodnicy za wyjątkiem surowego zupełnie Climela przygotowani byli do spotkania bardzo starannie, okazali się ponadto bardzo twardzi i ambitni. Zwycięstwo przyszło im też może łatwiej niż tego się spodziewali. Poznaniacy bowiem ustępowali gospodarzom znacznie pod względem technicznym i kondycyjnie.

Ruch zwyciężył przede wszystkim dzięki lepszym wagom niższym. Wynik pięciu pierwszych wag 9:1 dla Ruchu mówi sam za siebie. Najmocniejsze punkty Poznaniaków to Szulczyński, Kaźmierczak. Faworyt wagi ciężkiej Klimecki zawiódł zupełnie wykazując bardzo słabą formę, toteż o mało nie przegrał z ambitnym Wrazidła.

Z drużyny Ruchu wyróżnić trzeba przede wszystkim Jasińskiego, który obecnie przedstawia już nieprzeciętną klasę oraz Maneckiego, Waloszka no i bohatera meczu Wrazidłe. Ten ostatni, gdyby zastosował rozumniejszy system walki i odważnie poszedł na przeciwnika w pierwszych rundach mógłby odnieść jeszcze większy sukces.

Przebieg poszczególnych walk jest następujący: w wadze muszej Jasiński (R) w ładnym stylu wypunktował wysoko Stępniewicza. Ślązak od pierwszej chwili ma inicjatywę w swoich rękach, lepszy technicznie, broni się świetnie unikami, doskonale walczy na dystans, przeważa też zdecydowanie przez cały czas walki. Poznańczyk słabszy technicznie, jednak twardy.

W koguciej Chmiel i Woźniakowski III przedstawiali dobraną parę prymitywnych bokserów. Nie uznają też oni absolutnie krycia, walczą w sposób który absolutnie nie przypomina boksu. Wywołuje też to dużo śmiechu na sali. Walka kończy się remisem.

W piórkowej dobry Manecki (R) wypunktował dzięki finiszowi w trzeciej rundzie Walkowiaka. Pierwsze dwie rundy toczyły się pod przewagą poznaniaka, który jednak w trzeciej znacznie osłabł.

W lekkiej Bieniek (R) wypunktował Szymczaka. Bieniek rozpoczął walkę w dobrym tempie, które utrzymał przez cały czas spotkania.

W półśredniej Waloszek (R) zwyciężył na punkty Pławczyka, po zaciętej i emocjonującej walce. Ślązak uwydatnił swoją przewagę w trzeciej rundzie, w której to poznańczyk był blisk k. o.

W średniej Wiedeman (R) musiał przerwać walkę z Szulczyńskim na skutek przecięcia lekarza.

W półciężkiej Kolonko (R) przegrał na punkty z Kaźmierczakiem. Wreszcie w ciężkiej sensacją dnia był wynik remisowy jaki uzyskał Wrazidło z Klimeckim. Walka ta była pełna emocji i przyniosła zasłużony sukces Ślązakowi.

Sędziowali w ringu Pasturczak (Warszawa), na punkty Winiarski (Kraków).

Zwycięstwo Pietrzaka z Dorobą

Sensacją meczu Warszawa — Łódź 10:6

ŁÓDŹ, 23.1. — Tel. wł. — Dziewiąty międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź zakończył się co prawda spodziewanym zwycięstwem ósemki stołecznej, ale wynik spotkania 10:6 jest nieoczekiwanym dowodem dla gospodarzy, których sytuacja przy wejściu na ring wyglądała wprost beznadziejnie. Skład Łodzi ulegał ciągłym przeobrażeniom i to wybitnie osłabiającym, a w dodatku na wadze stracono 2 pkt. i to właśnie te, na które liczono. Zabrakło mocy asów: Chmielewskiego, względnie Pisarskiego, dalej Ostrowski i Pietrzak z konieczności walczyli w wagach cięższych a w półśredniej, w koszulce reprezentacyjnej ukazał się zawodnik surowy i prawie że nieznany — Szczapiński.

I ta drużyna niespodziewanie wywalczyła 6 punktów, przy czym Pietrzak, który przez 200 gramów stracił punkty w półciężkiej walkowerem (a był faworytem w walce z Ciążelą) odnalazł niespodziewanie szansę w kategorii cięższej i to w spotkaniu z Dorobą I, z którym nie dawano mu zupełnie żadnej. Zwycięstwo Pietrzaka było dużą sensacją skoro zestawimy ostatnie starty łodzianina z warszawianina. Pietrzak był przed dwoma tygodniami bez formy w Warszawie i zremisował z potonistą Wiżyńskim. Doroba znów nie dalej jak w czwartek był bohaterem meczu z Włochami i pokonał Lazzariego.

Dodajmy do tego od razu, że zwycięstwo Pietrzaka było co prawda nieznaczne, ale zasłużone i że był to jego najlepszy bodajże mecz w karierze. Pietrzak był tym razem wyjątkowo dobrze nastawiony. Dyktował walkę, zbierał punkty i był bardzo ruchliwy. Sztam był zaskoczony zarówno siłą postawą warszawianina jak i rozumną walką łodzianina.

Łódź zrobiła więcej niż się należało spodziewać, choć nie brak jej było kompromitujących punktów. W kolejności wag łodzianie wypadli następująco: Szwed nie może dać powodów do narzekań, gdyż mimo porażki wzniósł się do szczytowej formy. Richter ma co prawda niebezpieczną prawą, ale przez swe otowanie nogi przegrał przez k. o., a to już mówi o jego wartości. Augustowicz pokazał wielkie serce do walki ale zwycięstwo nie przyszło mu łatwo. Wojciechowski w spotkaniu z Woźniakiewiczem nie miał oczywiście żadnych szans. Korzystał jednak z wyraźnego koleżeńskiego charakteru spotkania.

Szczapiński stanowił punching ball dla Kołczyńskiego. W połowie drugiej rundy z powodu niższości łodzianina sędzia przerwał walkę, choć sytuacja tego nie wymagała. Ostrowski po mało wartościowej walce odniósł też mało przekonywujące zwycięstwo nad Całką. Kompromitująco wypadł występ Jaskóły w spotkaniu nieprzekonywującym. Karykaturalnie walczący Ciążela ośmieszył łodzianina i nawet doprowadził do tego, że sędzia tuż przed końcem przerwał walkę i ogłosił jego zwycięstwo przez t. k. o. I ta decyzja sędziego budzi zastrzeżenia. Kompromitację Jaskóły zatuszował dobrym wrażeniem Pietrzak, o czym już wyżej raportowaliśmy.

A jak walczyła zwycięska ósemka? Rundstein wygrał przekonywująco, ale daleki jest od formy. Miał wspaniałą drugą rundę, ale ostatniej nie wytrzymał i nie wyprowadził ani jednego ciosu. Rotholc wspaniale wchodził w przeciwnika, miał poza tym kilka momentów, które znamionowały wielką klasę. Zakończył walkę puentą wspaniałego k. o.

Nadzwyczajnie wypadł Makusiński. Był on współaktorem porywającej i najciekawszej bodajże walki dnia. Makusiński tanio się nie sprzedał. Do ostatniej sekundy nie ustępował przeciwnikowi. Zdobył wielkie brawa i uznanie za serce do walki i wytrzymałość.

Woźniakiewicz najwyraźniej lekceważył swego ekskolegę klubowego tak, że wyglądało to raczej na trening. Kołczyński zaprezentował się po raz pierwszy na ringu łódzkim, miał łatwe zadanie tak, że ocenić go trudno: toteż zanotujemy tylko opinię Sztama, że „Kolka" zawiódł taktycznie.

Całka wypadł podobnie jak jego przeciwnik — blado. Wreszcie zabawny Ciążela nie tylko zdobył punkty na wadze ale i rozgryzł Jaskułę w sposób, który co prawda budził wesołość na widowni, ale przyniósł mu jej uznanie.

Poziom zawodów w części tylko dobry i ciekawy. Ocena walk przez p. Przepiórę z Poznania była dobra i może tylko Całka zasłużył na remis. Prowadzenie natomiast walk w ringu przez Stanisława Sierotę, jeśli chodzi o przerwanie spotkań w półśredniej i półciężkiej robiło wrażenie oszczędzania kolegów klubowych Szczapińskiego i Jaskuły. Widownia pełna, ale w kasie związku pozstanie dochód z tego meczu nie większy jak 300 zł.

Warszawa była niezwykle serdecznie witana, zwłaszcza wszyscy reprezentanci jak Rotholc, Woźniakiewicz i Kołczyński. W muszej Rundstein bije zdecydowanie Szweda, który trzymał się dobrze, zwłaszcza w ostatniej rundzie, kiedy makabista był już zupełnie wyczerpany.

W koguciej Rotholc bawi się z Richterem. W pewnym momencie drugiej rundy „Szapsio" nie trafił prawą, błyskawicznie jednak wystrzelił lewym sierpem, który zwalił przeciwnika na deski. Przy 10-ciu Richter co prawda wstał, ale już było po walce.

W piórkowej Makusiński i Augustowicz walczyli jednakową bronią. Walka była niesłychanie zacięta, prowadzona w diabelnym tempie. W pierwszej rundzie nieznacznie przeważa Makusiński, za to po drugiej prowadzi już łodzianin. Trzecie starcie było wyrównane. W sumie nieznaczne ale wyraźne zwycięstwo Augustowicza. Na widowni dały się słyszeć gwizdy. 4:2 dla Warszawy.

W lekkiej Woźniakiewicz puścił w ruch swe pięści, dopiero wtedy kiedy rozzuchwalony Wojciechowski II dwa, trzy razy trafił.

W półśredniej Kołczyński od pierwszej chwili panuje nad Szczapińskim. W połowie drugiej rundy sędzia przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo przez t. k. o. Kołczyńskego.

W wadze średniej walka o Całka — Ostrowski jest chaotyczna, nieczysta i przez wszystkie trzy rundy raczej wyrównana. Ogłoszono zwycięstwo Ostrowskiego.

W wadze półciężkiej Ciążela od drugiej rundy ma przewagę nad Jaskółą, ładuje masę ciosów żołądkowych i walka na minutę przed końcem zostaje przerwana.

W ciężkiej Doroba ma nieznaczną przewagę tylko w pierwszej rundzie nad Pietrzakiem. W dwóch następnych łodzianin zbiera punkt za punktem i zasłużone zwycięstwo.

Wisła — Granat 11:5

KRAKÓW, 23.1. — Tel. wł. — Przyjazd „ósemki Rana" — Granatu z Kielc wywołał duże zainteresowanie. Poza tym zapowiadano przyjazd Rana jako sekundanta (!). Nietylko że nie przyjechał, ale bokserzy kieleccy przybyli bez braci Kulczyckich, Kurków i Barana I. W tym więc stanie rzeczy trudno oceniać drużynę kielecką, wnioskować jednak można, że bokserzy Granatu mają dobrą szkołę i zapowiadają się w niektórych punktach b. dobrze. Szczególnie udany był występ Zawady i Szypulskiego.

Wisła wystąpiła również w osłabionym składzie, a szczególnie brak Bałuckiego dał się odczuć.

Wyniki poszczególnych wag: waga papierowa Zawada (Gr.) — Smerek. Walka na dobrym poziomie, żywa i interesująca. Kielczanin lepszy technicznie operuje celniejszym ciosem i, prowadząc walkę z dystansu, wygrywa zasłużenie.

Waga musza Hajduk (Gr.) — Juszczyk. Przyznanie wygranej Juszczykowi krzywdzi dotkliwie Hajduka, który zasłużył na wynik remisowy, był bowiem szybszy i lepszy technicznie.

Waga piórkowa: Szypulski (Gr.) zwyciężał Lipkiewicza. Szypulski otrzymuje wprawdzie upomnienie w pierwszej rundzie, mimo to w miarę czasu powiększa swoją przewagę, a w końcu krakowianin jest groggy. Baran remisuje z Marcem. Walka ciekawa, prowadzona z dystansu. Baran ma dobrą kontrę.

Waga półśrednia Sytek (Gr.) przegrywa Łukasikiem. Początkujący zawodnik Wisły nie miał wielkich szans. Krakowianinowi udał się jednak jeden cios i lekarz stwierdził niezdolność Kielczanina do walki na skutek przecięcia brwi.

Waga półśrednia SSytek (Gr.) przegrywa z Moszkowskim w drugiem rundzie przez k.o.

Waga średnia: Przybyło (Gr.) przegrywa z Powalskim w trzeciej rundzie przez k. o.

Waga półciężka: Żbik (W.) wygrywa w.o., gdyż lekarz nie dopuścił do walki jego przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Turecki, na punkty dr Singer. Publiczności 800 osób.

AZS (W-wa) mistrzem

Mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej przyniosły kolejno następujące wyniki:

AZS. (Lwów) — AZS. (Lublin) 2:0. Olsza (Kraków) — Pogoń (Brześć) 2:0, HKS (Łódź) — KPW (Katowice) 2:0, AZS. (Warszawa) — KPW (Poznań) 2:1, HKS — AZS (Lwów) 2:1, AZS (Warsbawa) — Pogoń 2:0, KPW (Katowice) — AZS (Lublin) 2:0, Oslza — KPW (Poznań) 2:1, AZS (Lwów) — KPW (Katowice) 2:1, AZS (Warszawa) — Olsza 2:1, HKS — AZS (Lublin) 2:0, KPW (Poznań) — Pogoń 2:0.

Mistrzostwa zakończyły się w niedzielę wieczorem. Wyniki ostatniego dnia przedstawiają się następująco: Olsza — AZS Lwów 2:0, Pogoń — AZS Lublin 2:0, Olsza — HZS 2:1, HKS — AZS Lwów — 2:0, AKS Warszawa — Olsza 2:0, KPW Poznań — KPW Katowice 2:0, AZS Warszawa — AZS Lwów 2:1.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Warszawski AZS, wicemistrzem został HKS z Łodzi.

Koszykówka w stolicy

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo stolicy w koszykówce męskiej, odbył się w sobotę tylko jeden mecz :Skra—KPW. Orzeł, zakończony wynikiem 41:33 (24:13). Były mistrz stolicy wystąpił w składzie osłabionym bez Zglińskiego i zdyskwalifikowanego Sowińskiego. (B. K.)

Historia pogruchotanych rąk

i pertraktacji Chmielewskiego z Cyganiewiczem

Wiadomość, że Chmielewski jest w kontakcie z managerem amerykańskim Curleyem i gotów jest podpisać nęcący kontrakt na zawodowca, wywołała — rzecz oczywista — kolosalne poruszenie przede wszystkim w rodzinnym mieście mistrza Europy. Przede wszystkim dlatego, że łodzianin ciągle „kuruje ręce i każda jego walka budzi niepokój o dalszą jego karierę. Moment więc, w jakim Cyganiewicz przystąpił do finalizacji umowy z Chmielewskim, mówiąc prawdę, podważa zaufanie do managera i jego ponętnych propozycyj, nie tylko ze strony opinii, ale i samego Chmielewskiego.

Chmielewski podchodzi do tej sprawy z praktycznego, przemyślanego, ale i kupieckiego stanowiska.

— Byłbym idiotą, gdybym nie skorzystał z oferty — mówi Chmielewski, ale szybko też dodaje: — do tej pory absolutnie nic konkretnego w propozycji Cyganiewicza nie widzę. Zasadniczo, gotów jestem natychmiast umowę podpisać, ale musiałbym mieć bankową gwarancję, że warunki będą przez managera dotrzymane. To jest zbyt poważny krok w życiu, aby go zrobić bezmyślnie. Niech Cyganiewicz postawi realne i gwarantowane warunki na okres przynajmniej dwóch lat — jestem gotów! Jedno jest pewne. Tanio swej wolności nie sprzedam! Jeżeli mam pójść na zawodowca, to muszą mi dobrze zapłacić. Cyganiewicz opowiada o 200 tys. dolarów. O tej sumie możemy mówić!

Pokusa jest istotnie duża, choć nastawienie łodzianina do problemu zawodowego jest wybitnie nieprzyjazne. Kiedy Chmielewski wrócił 17 czerwca ub. r. z Ameryki, opowiadał, że nie wyobraża siebie w roli profesjonała, tak bardzo mu bowiem nie odpowiada atmosfera kombinacyj i macherstw managerów, zależność i obce otoczenie. Również nie lubi ostrości walki i wielorundowości. Trzeba jeszcze wspomnieć, że podczas pobytu za oceanem trawiła Chmielewskiego nostalgia. Ma on usposobienie bardzo dziecinne, psychikę pogodną — która opornie poddaje się reżimowi. Ale, ostatecznie, za 200 tysięcy dolarów łodzianin będzie się mógł przystosować do nowych warunków życia, do ciężkiego terningu i walk bez pardonu.

Dotychczasowy kontakt Cyganiewicza z Chmielewskim był bardzo luźny. Po raz pierwszy spotkali się 11 kwietnia ub. r. Do Łodzi zawitał Cyganiewicz na jedną pokazówkę. Chmielewski poznał go, fotograf utrwalił na kliszy ten moment. Nie było wówczas mowy o aktualnej dziś sprawie. Po raz wtóry spotkali się w Bydgoszczy 15-go sierpnia ub. r. Chmielewski był już wówczas mistrzem Europy i walczył z Urbaniakiem, którego w pół minuty znokautował. Na zawodach zjawił się Cyganiewicz, który bawił w Bydgoszczy ze swą stajnią zapaśniczą. Słynny atleta gratulował Chmielewskiemu sukcesu, a po walce, przybył do lokalu Resursy, odwołał łodzianina do osobnego stolika i nawiązała się rozmowa, która przygotowała obecną umowę. Teraz, w Warszawie, na meczu Polska — Włochy, Cyganiewicz przedstawił sprawę już jako dojrzałą — żadnej jednak konkretnej propozycji finansowej nie uczynił, wspomniał tylko o szybkiej decyzji, gdyż za dwa tygodnie opuszcza Polskę.

Stan rąk Chmielewskiego jest jednak taki, że trudno uwierzyć, aby Curley i Co ryzykowali wielkie pieniądze. Chmielewski ma nieproporcjonalnie kruche kości w stosunku do siły swego ciosu. To zostało stwierdzone. Pierwszej kontuzji doznał w lutym 1932 r. w walce eliminacyjnej przed projektowanym wyjazdem do Los Angeles, z Wieczorkiem. Złamaniu uległ wówczas kciuk prawej ręki. W miesiąc później walcząc z Karpińskim strzaskał wszystkie kostki w nadgarstku prawej ręki. Jakoś szybko doprowadzono mu łapę do porządku. 8 października 1933 r. dochodzi do nowej katastrofy: na meczu Polska — Czechosłowacja, w walce z Pospiszilem znów rozbija prawą rękę. W 10 dni później lekkomyślnie bierze udział w tournee reprezentacji Łodzi po Czechosłowacji, a potem poświęca się dla barw klubowych i walczy dwukrotnie o drużynowe mistrzostwo z Pisarskim, rozbijając rękę zupełnie.

I odtąd ciągle narzekał. W marcu 1936 r. w dramatycznej walce z Belgiem de Schryverem w Poznaniu rozbija lewą. Na Olimpiadzie na twardym łbie czarnego Jimmy Clarka rozbija obie ręce. Dr. Henryk Levittoux stwierdza złamanie podstawy obu pierwszych kości śródręczy ze zniekształceniem po stronie prawej. Kurację zaleconą przez dr Levittoux przeprowadza Chmielewski w szpitalu wojskowym w Łodzi, pod kierunkiem mjr dr Helwiga, z wynikiem nadspodziewanie dobrym: jedzie przecież do Mediolanu, zdobywa mistrzostwo. Jest w Ameryce, walczy wspaniale. Narzeka wprawdzie na opuchliznę prawej ręki, która występuje zawsze po wysiłku, jest jednak na ogół z łapy zadowolony.

— Jeśli prawa wytrzymała bombardowanie ryżego Halla w Kanzas City — mogę być już o nią spokojny — mówi po powrocie.

I zdawało się, że nie usłyszymy już więcej narzekań na ręce, gdy tymczasem znów jest stan niezadawalający. Czas pomiędzy jedną walką a drugą spędza Chmielewski w szpitalu na kuracji.

Właśnie idzie do szpitala. Idzie co dzień, na 8-mą. Mimo, że jest już w cywilu, korzysta w dalszym ciągu z opieki władz wojskowych.

Po kąpieli solankowej i nagrzewaniach diatermią, obie ręce poddane zostaną masażowi. Zabiegi trwają dwie godziny. O 10-ej jest przy swym warsztacie pracy w fabryce IKP. Poznańskiego. Wraca na obiad o 4-ej, potem idzie do klubu na trening. W ub. tygodniu był w środę i piątek na kondycyjnym treningu. Dziś, w niedzielę, miał przeprowadzić dłuższy footing. Trzeba przyznać, że pracuje nad sobą teraz bardzo solidnie. Czyżby szykował się do wyjazdu i debiutu zawodowego?

— Jak już zaznaczyłem, lubię rzeczy konkretne. Konkretny jest dla mnie mecz Polska — Niemcy w dniu 13-go marca w Poznaniu. Mam walczyć z Baumgartenem, muszę się więc do tego odpowiednio przygotować. Od poniedziałku jestem na urlopie w fabryce i mogę więcej czasu poświęcić przygotowaniom. W środę, 2-go lutego wyjeżdżam do Poznania na obóz kondycyjny. Zawodu nie zrobię i walczyć będę!..

L.

Haratyk znów mistrzem Śląska

W Szczyrku rozpoczęły się dziś mistrzostwa narciarskie Śl. Okręgu PZN. — Zarząd okręgu, który dużą wagę przywiązywał do tego by mistrzostwa rozegrane zostały przed zawodami o mistrzostwo Polski, dopiął ostatecznie swego. Jak dużą wagę przywiązywał zarząd okręgu do utrzymania ustalonego poprzednio terminu zawodów, świadczy fakt, że postanowiono w razie niesprzyjających warunków w dolinie, przenieść zawody wyżej na stoki Klimczoka i Skrzycznego. — Obawy organizatorów okazały się płonne. W ostatnich dniach spadł bowiem śnieg i chwycił mały mróz.

W sobotę rozegrany został bieg 12 klm dla juniorów otwarty i do biegu złożonego. Wyniki te przedstawiają się następująco: 1) Marek (SKN) 1.00.45, 2) Cembala (KN — Szczyrk) 1.01, 3) Bury (SKN) 1.02.28, 4) Samiec (SKN) 1.03.59, 5) Jung (NSV — Bielsko) 1.04.22. Na dalszych miejscach znaleźli się: Fiędor (SKN), Klimek (SKN), Szarzec (ZS — Wisła).

Bieg 18 klm otwarty w klasie seniorów wygrał Haratyk Jan (WKS — Bielsko) w doskonałym czasie 1.09.45, 2) Legierski Jan I. (SKN) 1.11.36, 3) Bury (SKN) 1.11.58, 4) Wawrzacz (SKN) 1.13.27, 5) Sikora (SKN) 1.14.13, 6) Mrowca (WKS) 1.14.35, 7) Węgrzynkiewicz (KN—Szczyrk) 1.14.53, 8) Płonka (WSV—Bielsko) 1.15.12, 9) Czepczor Jan (SKN) 1.15.23, 10) Koźdecki (WSV—Bielsko) 1.15.39.

Zważywszy ciężkie warunki, trzeba przyznać, że czasy są bardzo dobre. Szczególnie wynik Haratyka jest doskonały. Gdyby nie to, że miał on drugi runner i musiał biec po nieprzetartej trasie, osiągnąłby czas lepszy. Haratyk w obecnej chwili jest bezwzględnie najlepszym z Ślązaków na pewno nawet lepszym od Matusznego. Nie można tego natomiast powiedzieć o Czepczorze, który w obecnej chwili jest absolutnie bez formy. Jest on do pewnego stopnia wytłumaczony, gdyż w tej chwili odsługuje wojsko. Poza tym dystans 18 klm jest dla niego za krótki.

Patrząc objektywnie na dzisiejsze biegi, można łatwo zauważyć, że klasa biegaczy śląskich stale się podnosi, i to nie tylko jakościowo ale i ilościowo. Śląsk dysponuje poza tym licznym zastępem doskonałych juniorów, jak Marek, Cembala i Bury. Z seniorów zasługuje na uwagę Legierski Jan I, który startując pierwszy raz po dwuletniej przerwie zdołał uplasować się na zaszczytnym drugim miejscu. Poza tym rewelacją był Bury Ant., który zajął w biegu 18 klm 3-cie miejsce.

SZCZYRK, 23.1. — Tel. wł. — Drugi dzień narciarskich mistrzostw Śląska nie przyniósł żadnej sensacji, która w dniu poprzednim było bezsprzecznie zajęcie jednego z dalszych miejsc w biegu na 18 km przez mistrza Polski w 50-ce Czepczora.

Konkurs skoków otwarty i do biegu złożonego odbył się przy zadawalających warunkach śniegowych i atmosferycznych. Dopisała również publiczność, która przybyła pod skocznię w liczbie ponad 500 osób. Śnieg był nośny, zlodowaciały. Ze względu na stosunkowo małą ilość śniegu na zeskoku, ograniczono rozbieg. Mimo to zdarzyły się liczne upadki.

Konkus skoków otwarty juniorów: 1) Tajnert (Warta Cieszyn) 195.6, skoki 36 i 33,5, 2) Retka (Watra Cieszyn), 3) Klimek (SKN).

Skoki otwarte seniorów: 1) Kozdroń (SKN) 216.3, 42 i 40 m. 2) Mrowca Fr. (WKS Bielsko) 207.9, 39 i 40, 3) Haratyk Jan (WKS Bielsko) 195,9, 36.5 i 38.

Wyniki biegu złożonego juniorów: 1) Cymbala (KN Szczyrk) 273.5, 2) Klimek 264.5, 3) Bury (SKN) 264.

Bieg złożony seniorów: 1) Haratyk 440.8, mistrz Śląska za rok 1937/38, 2) Mrowca 429,8, 3) Drobisz (SKS) 397,8.

Na czoło w konkursie skoków do biegu złożonego wysunął się Mrowca W. K. S. Skakał równo i w pięknym stylu. Różnicy 4 m dzielących go w biegu na 18 km od Haratyka nie mógł nadrobić, tak, że ostatecznie zajął zaszczytne drugie miejsce. Dobrze zaprezentował się również Drobisz. W kl. juniorów zdecydowanie na czoło wybił się Cymbala. Zająwszy dobre miejsce w biegu, w skokach wyraźnie odbijał od reszty.

W konkursie otwartym w klasie seniorów zwyciężył pewnie, aczkolwiek nieznacznie Kozdruń (SKN). Znać na nim poprawę, skakał równo i spokojnie. Lądował jednak niezbyt pewnie. O wiele lepiej zaprezentował się Mrowca, aczkolwiek zajął drugie miejsce. Stylowo wypadł nienagannie, widać u niego dobrą szkołę, piękne prowadzenie nart, wąskie i pewne lądowanie. W klasie juniorów talentem okazał się Tajnert. Zdecydowanie przewyższał innych, za rok lub dwa najdalej będzie on napewno najlepszym skoczkiem Śląska. Skacze pewnie, ma ładną sylwetkę, dobre wybicie i doskonałe prowadzenie nart.

(Hr.)

Ostatnie depesze

Niemcy jadą

GARMISCH, 23.1. — Tel. wł. — Turniej hokejowy o mistrzostwo Rzeszy, w którego finale brało udział 4 drużyny: Riessersee, Berliner SC, Fuessen i Duesseldorf zakończył się nieoczekiwaną detronizacją mistrza BSC, który przegrał z Riessersee 0:2. Ponieważ Riessersee przegrał z Duesseldorfem 0:1, więc o zdobyciu tytułu mistrza zadecydowała jedna bramka różnicy.

Po turnieju ustalono skład drużyny która pojedzie do Pragi. Przed tym 14 graczy zebranych będzie na obozie w Garmisch, gdzie rozegra dwa mecze treningowe z Londons Lions lub z Goeta; 7 lutego grają Niemcy z Ameryką w Kolonii. Oto nazwiska graczy: bramka: Eggniger i Hoffman; obrona: Jaenecke, Tobien, Wild; atak: Ball, Trautman, Schibukat, Schenk, Strobl, Lang, Kuhn II, Kessler, Schmidinger.

PRAGA 23.1. — Tel. wł. — Skład Czechosłowacji na mistrzostwach świata jest następujący: bramka: Modry, Houba; obrona: Pussbauer, Pacalt, Michalek; atak: Trojak, Maleček, Kucera, Hurych, Z. i D. Jirotka, Pregl, Cisar, Cetkowski.

Czesi jadą na obóz do Hindlerowego Młyna, gdzie będą trenować pod wodzą Buckny.

Kronika piłkarska

BERLIN, 23.1. — Tel. wł. — Ćwierćfinały pucharu Związkowego przyniosły wyniki następujące: Saksonia — Śląsk 4:1, Niemcy Północne — Niznia Nadrenia 5:3, Niemcy Płd. Zach. — Niznia Saksonia 3:0, Bawaria—Badenia 1:1.

Kronika zimowa

BERLIN, 23.1. — Tel. wł. — Hokeiści Goeta (Sztokholm) pokonali reprezentację Berlina 5:0, a przegrali z Wespen 0:1.

Mistrzostwo narciarskie niektórych okręgów zdobyli: Bawaria — Bogner; Śląsk — mistrz Rzeszy Meergans; Turyngia —. Weishelt.

Niemiec Sandtner zdobył w Garmisch mistrzostwo Niemiec w jeździe szybkiej, osiągając m. in. na 1500 — 2:30,1, a na 5 klm. — 9:04,6. Mistrzynią została Hiller, mając na 1 km — 1:57.9.

Mistrzostwa łyżwiarskie Europy

ST. MORITZ, 23.1. Mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe figurowej po czterech dniach walk zakańczyły się wynikami następującymi: panowie: 1) mistrz świata Kaspar (Austria), 2) Sharp (Anglia); jeszcze po figurach obowiązkowych prowadził Anglik, 3) Alward (Austria), 4) Faber (Niemcy), 5) Tertak (Węgry), 6) Tomlins (Anglia), 7) mistrz Zakopanego Rada (Austria), 8) Lorenz (Niemcy). Panie: 1) Colledge (Anglia), 2) Taylor (Anglia), 3) Putzinger (Austria), 4) Herber (Niemcy), 5) Veicht (Niemcy).

Kanada — Szwajcaria 1:1

ZURYCH, 23.1. — Tel. wł. — Reprezentacja Szwajcarii osiągnęła zaszczytny wynik remisowy 1:1 z reprezentacją Kanady.

Znów Hveger

KOPENHAGA, 23.1. — Tel. wł. — Na zawodach w Aarhus przepłynęła Dunka Hveger 300 mtr. w 3:46,9, bijąc własny rekord sprzed tygodnia o 1.9 sek.

Kto jest sportowcem Nr 1?
Jaki zespół jest najlepszy?
wszyscy do urn plebiscytowych
Na zwycięzców czekają honorowe nagrody Związku Polskich Związków Sportowych

Napływają już pierwsze odpowiedzi na nasz XII-ty doroczny plebiscyt, urozmaicony obecnie dodaniem specjalnej rubryki dla klasyfikacji zespołów.

Jak zwykle, tak i tym razem, pierwsi wypowiadają się zapaleńcy, dla których nie ma nigdy wątpliwości kogo należy umieścić na liście 10-ciu najlepszych. Proszę nam wybaczyć, ale pewność ta ma źródło zazwyczaj w ... zbytnim szowiniźmie klubowym, dzielnicowym, czy rozmiłowaniu się w jednej tylko dziedzinie sportu. Stąd to właśnie powstają listy - dziwolągi, zawierające np. nazwiska 7 bokserów jednego miasta, uzupełnione 3-ma nazwiskami piłkarzy — a wszystko należących do tego samego środowiska dzielnicowego.

Rzecz prosta, każdemu wolno notować w-g. własnego uznania, lecz kupony w rodzaju przytoczonych wyżej rażą jednostronnością oceny w sposób zbyt jaskrawy i dla tego musimy wspomnieć o nich w interesie samych uczestników. Tak jest, w ich interesie, gdyż praktyka 11 lat wskazuje, że olbrzymia większość głosujących wypowiada się za nazwiskami istotnie godnymi wyróżnienia i nie grupuje ich w-g. klubów, dzielnic, czy działów sportu. A skoro lista idealna będzie bardzo odbiegać od wspomnianych „fantazji" to i kupony te stracą wszelkie szanse na zdobycie jednej z nagród.

A więc, więcej krytycyzmu!..

Plebiscyt nasz, któremu patronuje najwyższa magistratura sportu polskiego — Związek Polskich Związków Sportowych — przez ufundowanie nagród wędrownych dla

SPORTOWCA Nr. 1
i ZESPOŁU Nr. 1

musi być i jesteśmy pewni tego, że będzie prawdziwym przekrojem opinii całej Polski sportowej. Dlatego też do urn stanąć powinni nietylko wszyscy czynni zawodnicy, czy działacze, lecz i ci bezimienni entuzjaści bez których ruch sportowy nie nabrał by nigdy rumieńców życia wielkiego rozmachu i nie doprowadziłby w konsekwencji elity naszych sportowców do najwyższych zdobyczy jakimi są rekordy i zwycięstwa międzynarodowe!

Plebiscyt nasz ma właśnie ustalić sprawiedliwe hierarchie ich zasług sportowych sprowadzając do wspólnego mianownika wszystkie dziedziny sportu. Mianownik ten tworzą:

a) bezwzględna wartość wyniku,
b) jego znaczenie propagandowe,
c) sylwetka moralna kandydata.

Kierując się powyższymi przesłankami łatwo już będzie ustrzec się przed większymi błędami przy układaniu listy 10-ciu najlepszych sportowców, oraz 3-ch najlepszych zespołów. Dla ułatwienia pracy uczestnikom plebiscytu podaliśmy w poprzednich numerach Przeglądu Sportowego szkic najważniejszych wydarzeń roku ubiegłego, notując wybijające się nazwiska oraz nazwy zespołów.

Jeżeli chodzi o te ostatnie, do konkurencji stawać mają jedynie

reprezentacje państwowe

(choćby nawet nieoficjalne), względnie drużyny posiadające ich charakter. Kwalifikując je należy też wziąć sobie za główny punkt oparcia jeden szczytowy rezultat, podobnie zresztą jak to ma miejsce przy ustalaniu kandydatów na listę indywidualną.

Po zsumowaniu punktów, jakie padły na wszystkie zgłoszone nazwiska, komisja skrutacyjna ustala idealną listę 10-ciu najlepszych sportowców i 3-ch najlepszych zespołów, a potem szuka autorów najbardziej zbliżonych do niej kuponów.

Im to właśnie przyznane będą następujące nagrody redakcji Przeglądu Sportowego:

I nagroda: ozdobny przybór na biurko, w marmurze;

II nagroda: roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;

III nagroda: skórzana papierośnica;

10 nagród książkowych.

Ponieważ ułożenie dziesięciu nazwisk we właściwej kolejności jest dostatecznie trudnym zadaniem, przeto główną podstawą do przyznania jednej z nagród będzie właśnie maksymalny zbiór punktowy z listy 10-ciu najlepszych sportowców. Jeżeli kilka kuponów kandydować będzie z tego tytułu w sposób identyczny do nagrody — o pierwszeństwie rozstrzygnie trafne uszeregowanie zespołów.



PIERWSZA NAGRODA
dla uczestników plebiscytu. Stanowi ją przybór marmurowy na biurko.

Poniżej zamieszczamy opinie świata dziennikarskiego, jak powinna wyglądać lista 10-ciu najlepszych sportowców i 3-ch najlepszych zespołów. Głos oddajemy kolejno trzem seniorom publicystyki sportowej w Warszawie.

RED. SIKORSKI WACŁAW.

Prezes Zarządu Głównego Zw. Dz. Sportowych R. P. jest entuzjastą Jędrzejowskiej i jej niezwykłego pochodu naprzód po szczeblach światowej kariery tenisowej, bez załamań i zniechęcenia, tak swoistego innym asom. Oto jego lista:

1. Jędrzejowska.
2. Walasiewiczówna.
3. Chmielewski.
4. Gąssowski.
5. Kucharski.
6. Noji.
7. Polus.
8. Wilimowski.
9. Ehlich.
10. Sobieraj.

ZESPOŁY:

1. Bokserzy (mistrz. Europy).
2. Piłkarze (Jugosławia 4:0).
3. Tenisiści (puchar Śr. Europy).

RED. JUNOSZA WIKTOR.

— Układając listę, specjalnie silny nacisk kładę (obok wartości wyniku) na ideowy stosunek do sportu kandydatów. Dla tego też jestem przygotowany, że lista moja wywoła w pewnych kołach zdziwienie.

1. Gąssowski.
2. Jędrzejowska.
3. Walasiewiczówna.
4. Chmielewski.
5. Sobieraj.
6. Wołkowski.
7. Polus.
8. Ehrlich.
9. Kałbarczyk.
10. Wilimowski.

— Zespoły klasyfikuję następująco:

1. Bokserzy (Mediolan).
2. Piłkarze (Paryż).
3. Hokeiści (Londyn).

RED. FOGEL ZYGMUNT

Dawny prezes WOZB kocha się oczywiście najbardziej w bokserach, którzy są na jego liście w przewadze:

1. Jędrzejowska
2. Walasiewiczówna
3. Chmielewski
4. Wilimowski
5. Polus
6. Kucharski
7. Ehrlich
8. Noji
9. Rotholc
10. Segda.

Konsekwentnie typując wśród zespołów stawia na czele:

1) Bokserzy
2) Piłkarze
3) Hokeiści.

Jak widzimy zdania są mocno różnorodne.

W następnym numerze zapoznamy uczestników z opinia kilku znanych osobistości naszego życia sportowego na temat brzmienia idealnej klasyfikacji.

XII-ty plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

1. 10
2. 9
3. 8
4. 7
5. 6
6. 5
7. 4
8. 3
9. 2
10. 1

3-ch najlepszych zespołów

1. 3
2. 2
3. 1

Imię i nazwisko:

. . . .

Dokładny adres:

. . . .

Wysłać p. a. Przegląd Sportowy Marszałkowska 3/5.

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 12-go lutego.

Ran żegna się z ringiem

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w styczniu

Zdziwiłem się nieco, gdy zameldowano mi Edwarda Rana. Eddie przyszedł się pożegnać.

— Nic tu już po mnie, w piątek wracam do Ameryki.

Ran przygnębiony jest bardzo ostatnimi niepowodzeniami i do rozmowy z początku niezbyt skory, ale kieliszek wina język mu rozwiązał.

I wysłuchałem jakby ostatniej spowiedzi.

— Tak, proszę pana, zrozumiałem, że najwyższy czas na pożegnanie się z ringiem. A właściwie zrozumiałem to już dawniej. Ale trudno jest pożegnać się z zawodem, w którym przez tyle lat się „pracowało" i który był jedynym źródłem dochodu.

— Przegrałem z Hrubeszem, ale sam myślałem, że to wypadek. Przygotowywałem się starannie do walki z Hrabakiem, czułem się dobrze, liczyłem na zwycięstwo i na zdobycie rynku francuskiego. Zwątpiłem w swe siły, straciłem zaufanie do siebie. Zaproponowano mi walkę z Orlandim, przyjąłem, wszak nie jestem milionerem i przegrałem przez k.o. Dickson dał mi ostatnią szansę w Paryżu w postaci Cedrana. I z nim przegrałem przez k.o. w 2-ej rundzie. Zwisałem na sznurach, nie wiedziałem gdzie jestem, co się ze mną dzieje. Byłem w „krainie marzeń" choć nie wiem, czy jest to trafne określenie, przynajmniej z punktu widzenia pięściarza.

Gdy wróciła mi przytomność, zrozumiałem, że najwyższy czas pożegnać się z ringiem.

— W piątek siadam na okręt i wracam z żoną do Ameryki. O swą przyszłość się nie obawiam i w Ameryce biedy cierpieć nie będę. Póki nie znajdę nic lepszego i popłatniejszego, wezmę posadę windziarza w 103-piętrowym drapaczu chmur. Szef personelu obiecał mi jedną z 25 wind oddać „pod opiekę". Poproszę go, by mi dał „express" który wjeżdża na 80 piętro bez zatrzymania się. Otrzymywać będę 25 dolarów na tydzień, jak na początek to wcale nieźle. A później — zobaczymy.

Poza tym muszę się panu przyznać w sekrecie, że w lecie spodziewamy się potomka. Da Bóg, że będzie mały Ran, że może odziedziczy zdolności po mnie i kiedyś światu przypomni, że przecież był niedawno już jeden Ran, który nie jedno cenne zwycięstwo odniósł i o którym w swoim czasie dużo się mówiło i pisało.

— Dowidzenia, panie Edwardzie. W chwili tego podwójnego pożegnania życzę panu syna i spełnienia pańskich marzeń.

J. Gryżewski

Gen. Wieniawa-Długoszowski
na czele zarządu P. Z. Szermierczego

Nigdy jeszcze zebranie Polskiego Związku Szermierczego nie trwało tak długo, nigdy nie było tak burzliwe i — co ważniejsza — nigdy nie zakończyło się taką sensacją, jak tym razem.

Sprawił właściwie wszystko Śląsk

Śląsk uważał stale, że jest krzywdzony, jednakże na walnych zebraniach wyrazu temu niezadowoleniu nie dawano, Demonstrowano tylko. I tak np. w r. ub. nie zjawił się na nie żaden delegat Śląska. Był to cichy opór...

W tym roku ruszono nagle do ofenzywy, na całym froncie. Delegatów „wyasygnowano" aż czterech (razem 7 głosów), sprzymierzono się z Łodzią, która rozporządzała głosami ośmioma i... zmajoryzowano zebranie. Zmajoryzowano je, mimo, że Śląsk został zaraz na początku pozbawiony 5 głosów, czy może nawet sześciu — tych klubów, które weszły do Związku dopiero w r. 1938.

Zdawało się, że „rządowcy" będą mieli większość. Dziwnie się jednak złożyło. Na początku uchwalono absolutorium i podziękowanie ustępującemu Zarządowi przez aklamację, na końcu nadano płk Bałabanowi tytuł honorowego prezesa P.Z.S.-u, a w międzyczasie... utrącono go z prezesury czynnej! Dziwna konkurencja...

Tak to odsunięto od pracy człowieka, który dla szermierki zrobił na prawdę więcej, niżby mógł zrobić na tym stanowisku ktoś inny.

Doszło do tego skutkiem braku Warszawskiej Komisji Okręgowej na wzór innych okręgów (Łodzi, Poznania, Śląska). To sprawiło, że Warszawa pozostawała pod bezpośrednim zwierzchnictwem Związku, uważano, że jest uprzywilejowana i... zazdroszczono jej.

Nowy prezes P. Z. Szerm. — generał Wieniawa-Długoszowski, będzie miał jako wiceprezesów pp. Papeego i mjr Dobrowolskiego, funkcje kapitana sportowego obejmie kpt. Suski, skarbnikiem został inż. Zaleski, sekretarzem młody mistrz Polski — Nawrocki, a członkowie zarządu rekrutują się prócz kom. Dudy z poza Warszawy. Oto ich nazwiska: nadkom. Hostyński (Śl.), p. Prażanowski (Łódź), p. Kuźmicki (Łódź), Kubaczko (Śl.)

Nie obeszło się podczas głosowania bez incydentu. Oto na obu zgłoszonych listach figurował na stanowisku jednego z wiceprezesów dyr Łubieński. Obie strony zapewniały, że uzyskały zgodę na kandydaturę. Rzecz sprawdzono i okazało się, że nikt z wnioskodawców listy śląsko-łódzkiej u p. radcy nie był.

Jednym słowem przykra pomyłka i nic więcej...

A stało się to już po wyborach, które przyniosły opozycji 15 głosów na 7. Do prawomocności zabrakło jednego głosu, bo wymagane jest 2/3. Wówczas Warszawianka i Policyjny KS. (Warszawa) złożyły nast. oświadczenie: „Wobec tego, że wnioskodawcy listy nr 1 użyli do zestawienia tej listy metod, z którymi trudno konkurować wnioskodawcom listy nr 2 (przorządową), ci ostatni listę swoją wycofują". Teraz miano przystąpić do drugiego głosowania, gdy nagle nową listę wysunęła Polonia. Listę znów z płk Bałabanem na czele. I znów opozycja uzyskała ten sam stosunek głosów 15:7. Znów zabrakło jednego głosu do 2/3 i trzeba było głosować po raz trzeci...

Tym razem miała — wg. statutu — wystarczyć zwykła większość. W tym miejscu płk Bałaban oświadczył, że nawet wybrany nie przyjmie mandatu, solidaryzował się z nim płk Czuruk, a Polonia cofnęła swą listę. Wszystko stało się o jedno głosowanie za późno i osiągnęło przez to efekt odwrotny niż miano wywołać...

Równie długo debatowano nad wnioskiem „aryjskim", mimo wyraźnego oświadczenia PUWF-u, że nie życzy sobie, aby poruszane były sprawy, godzące w statut Związku. Ostatecznie wniosku nie poddano pod głosowanie, a sprawę skreślenia z listy członków PZS-u jedynego klubu żydowskiego (warszawskiej Makabi) oddano do załatwienia nowemu Zarządowi.

Warto na zakończenie zaznaczyć, że w roku sprawozdawczym PZS. wzbogacił się o 13-cie nowych klubów. Obecnie należy ich do Związku 39. To mniej więcej wszystko co było ciekawego.

E. G.

WARSZAWIANKA — POLICYJNY KS. 13:3.
Mecz szermierczy o mistrzostwo drużynowe Warszawy.

OBRADY LEKKOATLETÓW KRAKOWSKICH

KRAKÓW, 23.1. — Tel. wł. — Przy udziale 9 klubów z Krakowa i prowincji toczyły się dziś obrady krakowskiego OZLA. Ustępującym władzom udzielono absolutorium, po czym wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął prezes dr Moroz. Na wniosek Cracovii uchwalono jako postulat na walne zgromadzenie PZLA zwrócić się do Związku Związków z projektem, aby wszyscy zawodnicy, wstępujący do klubów sportowych bez względu na sekcję i rodzaj sportu, musieli przez jeden roku prawiać lekką atletykę. Wnioskodawcy wskazują na przykład Niemiec, gdzie w ten sposób uzyskano olbrzymie zastępy lekkoatletów i zapewniono należyte podstawy rozwoju wszystkim sportom.

W dalszym ciągu klub Juvenia zgłosił wniosek, aby kluby należące do „Światowego związku żydowskiego" nie mogły należeć do PZLA oraz drugi wniosek, aby zawody klubów polskich nie były prowadzone przez sędziów żydów. Po szerokiej dyskusji uchwalono nagłość wniosku zwyczajną większością głosów. Ponieważ jednak wyłoniły się wątpliwości czy odnośna uchwała została prawomocnie przeprowadzona, postanowiono w tej sprawie zwrócić się do PZLA.

CRACOVIA MISTRZEM

KRAKÓW, 23.1. — Tel. wł. — Do mistrzostwa Krakowa w siatkówce męskiej pretendowały Cracovia i Wisła, które miały równą ilość głosów. Decydujące spotkanie tych drużyn zakończyło się łatwym zwycięstwem Cracovii w st. 2:0 (15:8, 15:12). W ten sposób Cracovia zdobyła mistrzostwo okręgu.

ZAPAŚNICY NA MACIE

KRAKÓW, 23.1. — Tel. wł. — W Krakowie rozegrany został staraniem Legii turniej zapaśniczy w wadze lekkiej i półśredniej o nagrodę zespołową prezydenta miasta Krakowa dr Kaplickiego. Nagrodę otrzymał Strzelecki KS z Wełnowca, natomiast nagrodę za najładniejszą walkę zdobył Gross z Legii. W wadze lekkiej zwyciężył Rychta (L) przed Radoniem (L) i Buzdyganem (Śl). W wadze półśredniej Gross (L) przed Maruszewskim (Śl) i Jaworskim (L).

Warszawa zwycięża Rzym 9:7
Sergo pokonany przez Sobkowiaka

Trzeba być naprawdę entuzjastą boksu, żeby przyjść na trzeci mecz bokserów włoskich. Ani porażka z Polską, ani nieznaczne zwycięstwo nad Poznaniem nie rekomendowało ich specjalnie, wiedziano też, że stanie ósemka ludzi przemęczonych, porozbijanych. A jednak...

Cyrk zapełnił się znów szczelnie.

Co ciągnęło tych ludzi? Przedewszystkim rewanż Rotholc — Nardecchia, dalej występ Sobkowiaka po długiej przerwie i to od razu z mistrzem olimpijskim; wreszcie chciano zobaczyć co naprawdę umieją Montanari, Pittori, Binazzi, których w niedzielę zaćmili ich doskonali przeciwnicy z reprezentacji polskiej.

Aż do walki Binazzi'ego nikt nie żałował że przyszedł. Potem zaczęła się parodia boksu. Doprawdy, dla dobra propagandy samego pięściarstwa trzebaby było zmienić reżyserię spotkań. Zacząć od wag ciężkich, kończyć takimi akordami, jak mecze w wadze muszej i koguciej. Jakże inne wrażenie zostawiałby taki wieczór.

Bohaterem meczu był Sobkowiak. Wystudiował dokładnie swego przeciwnika Sergo na meczu niedzielnym i z twarzą bladą z wewnętrznego podniecenia zaczął realizować szaleńczy plan wypunktowania mistrza Olimpiady i Europy. Zrobił to mistrzowsko. Szalone sierpy Serga próżno goniły Polaka, który za to co chwila nawiązywał kontakt z przeciwnikiem świetnymi kontrami. I to nie anemicznymi prostymi, ale potężnymi sierpami, trafiającymi dokładnie i z całym impetem w ciągu trzech rund bombardowania przez Włocha rzadko były tylko chwile zwątpienia. Częściej zato znacznie chwile śmiałych i klasowych kontrataków. Włoch przegrał wysoko.

Nie wynika z tego że Sobkowiak jest już w doskonałej formie. Przygotował się po prostu świetnie do tego właśnie meczu. Z innym przeciwnikiem mogłyby wyjść na jaw luki w kondycji, taktyce i sile ciosu.

Rotholc też przygotował się do meczu z Nardecchią, ale wciąż jeszcze nie mógł opanować klasy Włocha. W pierwszych dwóch rundach mimo energicznych ataków Polaka pięść włoska trafiała częściej i celniej. Dopiero w drugiej Rotholc zapanował nad sytuacją i wpakował wiele silnych i czystych serii, które zadecydowały o zasłużonym remisie. Nogi u Polaka wciąż jeszcze nie zdążają za jego ciosem, wskutek czego w powodzi uderzeń rzadko zdarzają się czyste i celne. Ale niech Rotholc wypuści pięść nie goniąc przeciwnika, ale stojąc w miejscu! Co za szybkość, precyzja i siła!

Wartość zwycięstwa Czortka oceniliśmy dopiero, widząc jak Włoch bije się z Maleckim. Polak nie trafił go bodaj ani razu. Włoch myślał i trafiał — szybciej i celniej, seriami, pojedynczymi ciosami, demonstrując wielką technikę i nieprzeciętny instynkt.

Pittori nie mógł sobie tak dobrze poradzić z Biażejewskim. Polak dobrze unikał jego niebezpiecznych ciosów, ale nie zdobył się ani na kontry ani na kontrataki Kolczyńskiego. Całce zabrakło rutyny, siły i techniki Chmielewskiego aby otworzyć szczelną gardę Binazziego i uniknąć jego nagłych seryjnych ciosów.

Facchin nie walczył z Rozenblumem. Plaster wciąż jeszcze znaczy miejsce, gdzie najczęściej trafiała pięść Woźniakiewicza.

O wagach ciężkich nie warto mówić. Terrazinie nie chciało się wogóle narażać na prymitywne ale nieprzyjemne ataki Neudinga, a Doroba mimo nieczystej i prymitywnej walki wypunktował chyba jednak dzięki większej szybkości i ruchliwości ciężkiego Lazzariego.

Ostateczny wynik 9:7 dla Warszawy.

Włosi wiwatują!

RZYM, w styczniu.

Cała prasa tutejsza z nieukrywaną radością donosi o zwycięstwie pięściarzy włoskich w Poznaniu. Sądząc z samych sążnistych tytułów możnaby przypuszczać, iż chodziło o drugie spotkanie z reprezentacją Polski...

„Messaggero" w swym dodatku sportowym wręcz pisze, że zwycięstwo „Azzurrich" stanowi pewnego rodzaju rewanż za warszawską porażkę gdyż w skład drużyny poznańskiej wchodzili „liczni pięściarze należący do reprezentacji Polski". Ponieważ gazeta ta nie podaje składu drużyn, przeciętny czytelnik nie wie, że ta „liczność" wyraża się cyfrą — dwu! — Z tego zwycięstwa pismo wyciąga wniosek, że klęska, jaką Włosi ponieśli na ringu warszawskim, spowodowana została wyłącznie zmęczeniem zawodników uciążliwą podróżą...

„Il Littoriale" zamieszcza sprawozdanie objektywniejsze, podając również skład drużyn i wyniki poszczególnych walk, lecz uskarża się zato na niesprawiedliwy werdykt sędziowski w walce pomiędzy Binazzim i Dankowskim.

A teraz z wielkim zaciekawieniem oczekuje się tu spotkania czwartkowego, spodziewając się znów zwycięstwa włoskiego, które wymazałoby wspomnienie pierwszej porażki!

DOROCZNA ZABAWA KARNAWAŁOWA W C. I. W. F.

W dniu 1-go lutego 1938 r. w salonach własnych Bratnia Pomoc Słuchaczów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, urządza doroczną reprezentacyjną zabawę karnawałową. Szereg atrakcyj przygotowanych we własnym zakresie przez słuchaczy C. I. W. F. złożą się na całość programu. Do tańca będzie przygrywała reprezentacyjna orkiestra 36 pułku piechoty.

Zaproszenia otrzymywać można w Bratniej Pomocy Słuchaczów C. I. W. F. (Warszawa, ul. Marymoncka 90 — dojazd tramwajem Nr 15), lub w mieszkaniu p. Janusza Kusocińskiego — Warszawa, ul. Złota 65 m. 9.

Na zabawę powyższą Bratnia Pomoc Słuchaczów C. I. W. F. zaprasza wszystkich swoich bywalców, sympatyków i cały świat sportowy stolicy.

Oszałamiające rekordy ping ponga

W poniedziałek początek mistrzostw

Londyn, w styczniu.

W poniedziałek rozpoczynają się w Londynie mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Będzie to najwspanialsza impreza w historii tego sportu. Walczyć będzie przeszło 200 graczy z 16 państw. Rozgrywki odbywać się będą przez pierwsze pięć dni w Albert Hallu, gdzie 8.000 osób oglądać będzie jednocześnie 11 spotkań. Finały odbędą się w sobotę, w największej krytej hali Londynu, Wembley Arena. 10.000 biletów na ten ostatni dzień turnieju zostało wykupione już w listopadzie! 300 sędziów czeka przeprawa na 2000 meczach, a do pomocy dodano im 50 tłumaczy. Specjalne pociągi przywozić będą codziennie „kibiców" z Manchesteru, Liverpoolu i innych odległych miast prowincjonalnych. Organizacja turnieju kosztować będzie English Table Association przeszło 3.000 funtów szt. (80.000 złotych), a Ameryka wydała na przysłanie swej drużyny 750 funt. szt. (23.000 złotych)!

Ping-pong, przepraszam — tenis stołowy — opanował cały świat. W samej Anglii istnieje przeszło 200 lig tenisa stołowego, które gromadzą 250.000 graczy! Zawodowi trenerzy zarabiają przeciętnie 500 funt. szt. rocznie, a kilku najlepszych, jak Barna, Miss Aarons zarabiają z łatwością 1.000 funt. szt. (23.000 złotych). Regulaminem swym tenis stołowy wyprzedza inne sporty o dobre kilka lat: nie robi on różnicy pomiędzy zawodowcami, którzy zarabiają meczami pokazowymi, a amatorami. Obie kategorie graczy mają takie same prawa i wszystkie turnieje są mieszane.

Gracze angielscy (nasz przeciwnik) przygotowywali się do mistrzostw niezwykle starannie. Przez ostatnie dwa tygodnie trenowali oni, aby dojść do jak najlepszej kondycji fizycznej, z drużyną futbolową Chelsea! Najwybitniejszym graczem Anglii jest Eric Filby, który w zeszłym sezonie wyskoczył jako świetny tenisista, zdaniem wielu następca Austina, którego przypomina niezwykle zarówno wyglądem, jak stylem gry.

Prasa angielska nazywa Ehrlicha „najlepszym graczem, który nie zdobył tytułu" oraz „tradycyjnie pechowym vice-mistrzem" i uważa go wraz z Bergmanem i Barną, za najpoważniejszych kandydatów na mistrza.

I. Sokołów

Polska -- Austria na początek

LONDYN, 23.1. — Tel. wł. — Polska reprezentacja tenisa stołowego przybyła do Londynu dopiero dziś przed wieczorem. Okazało się, że spóźniono wyrobienie wiz i stąd zwłoka. Podróż była dość męcząca i mało zahartowani chłopcy odczuli ją bardzo.

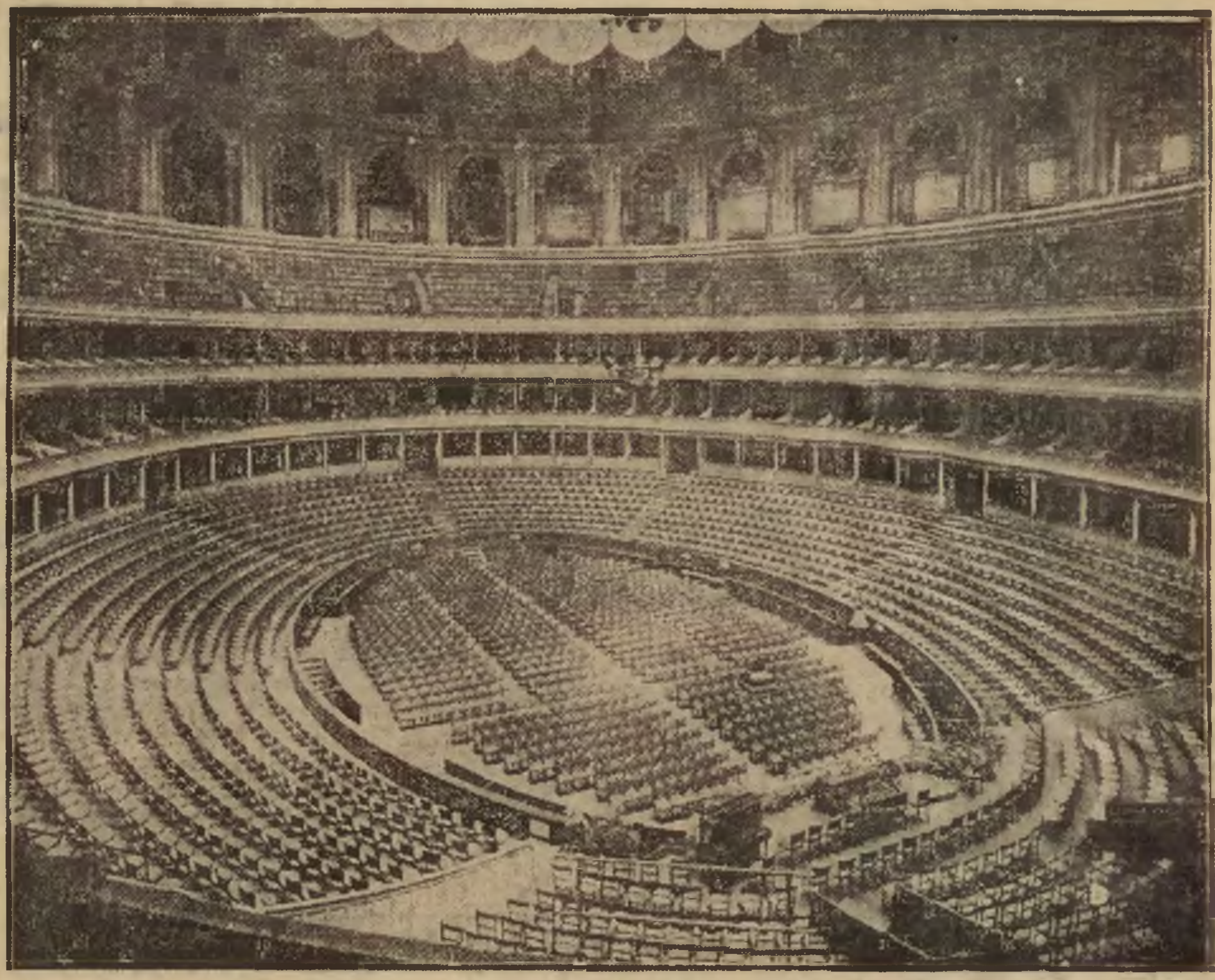
Dziś odbył się kongres Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego poświęcony sprawom technicznego przeprowadzenia mistrzostw. Na kongresie tym Polskę reprezentuje mec. Jakobson.

Jutro Polska rozpoczyna konkurencję drużynową meczem z Łotwą, którą powinna pokonać wysoko. Mecz z Irlandią, która jest naszym następnym przeciwnikiem powinien być również łatwy. Trzeci mecz poniedziałkowy, z Austrą, będzie bardzo ciężki i dużo zależeć będzie od losowania kolejności gier.

Austriacy zgłosili przeciw Polsce team: Bergman, Liebster, Goebel. Drużyna polska grać będzie w zestawieniu: Ehrlich, Gutek i Rojzen.

We wtorek mamy najcięższy mecz z Ameryką z samego rana. Drużyna amerykańska, broniąca Swaythling Cupu, zdaje się być nieco słabsza od zeszłorocznej. Drugi mecz wtorkowy gramy z Niemcami, którzy przegrali w piątek z Czechosłowacją 0:8. Mecz z Anglią powinniśmy wygrać. Wreszcie w środę jest ostatni mecz z Walią, który pozwoli na grę rezerwowych graczy.

W środę wieczorem zaczyna się turniej jednostkowy.



ROYAL ALBERT HALL

Imponujący teren rozpoczynających się w Londynie ping pongowych mistrzostw świata.

Słaba forma

bokserów niemieckich

FINLANDIA — NIEMCY 8:8

Bokserom niemieckim nie powodzi się na tournee skandynawskim. Po remisie szwedzkim przyszedł remis fiński, tym przykrzejszy, że niedawno Niemcy pobili Finlandię aż 14:2.

Słabe są przede wszystkim wagi lekkie Niemiec. Bruss (zamiast Priessa), w wadze muszej przegrał z dobrym Lehtinenem wskutek dyskwalifikacji za 3 ostrzeżenia. W koguciej Wilkemu nie udało się pokonać Huuskonena, jak w Szczecinie. Był co prawda kontuzjowany. W piórkowej zaziębiony Völker przegrał wyraźnie z Siponenem, który walczył z prawej pozycji. Heese pewnie pokonał Rovolę; Murach w półśredniej doszedł wreszcie do formy i wygrał z Rossim; w średniej Campe niezasłużenie przegrał z Suhonenem; w półciężkiej Vogt z trudem poradził sobie z walczącym z prawej pozycji Purho. Wreszcie Runge znokautował w trzeciej rundzie Holmberga.

ZWYCIĘSTWO NIEMCÓW W SZWECJI.

Reprezentacja bokserska Niemiec, która jak wiadomo zremisowała z reprezentacją Szwecji, rozegrała we wtorek wieczorem mecz w Sandviken z miejscową reprezentacją. Niemcy odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4. Porażki ponieśli jedynie Priess w muszej i Bruss w koguciej. Campe i Vogl wygrali swoje walki przez k. o. W piórkowej walczył Sauserig, w półśredniej Murach.



PITTORI I BŁAŻEJEWSKI

spotkali się w meczu Rzym — Warszawa 7:9.



O MISTRZOSTWO EUROPY I ŚWIATA

walczył Gustaw Roth z Niemcem Besselmannem. Zwycięzył Belg (na prawo), zachowując tytuł mistrzowski.

CURT RIESS STEINAM

Sport zimowy w Ameryce

II. Jak go inscenizowano

Chicago, w styczniu.

Powiedzieliśmy na początku: „Sport europejski powstał sam, sport amerykański jest inscenizowany".

Tak, jest inscenizowany i to w skali, która dla Europejczyka trudna jest do zrozumienia. Kto inscenizował sport zimowy albo lepiej: kto jeśli nie obudził, to zwiększył zainteresowanie dla tego sportu?

Koleje i domy towarowe.

Przed sześciu laty Central Railroad puścił pierwszy „pociąg śnieżny" z Bostonu w góry. Motywy nie były natury sportowej. Towarzystwo kolejowe powiedziało sobie, i miało rację, że zainteresowana w sportach zimowych publiczność chętnie skorzysta co tydzień z pociągów, co wpłynie na dochody towarzystwa. Sukces był kolosalny. Po dwu latach wypuszczono już pociągi z New Yorku a w tym roku jadą pociągi z Waszyngtonu, Baltimore i Filadelfii. W ubiegłym sezonie trzeba było odwołać wszystkie pociągi, gdyż nie było śniegu. Przed dwoma laty przewieziono 70.000 narciarzy. Ponieważ obecna zima zapowiada się świetnie koleje liczą na 150.000 pasażerów.

Zresztą koleje wydały bardzo wiele pieniędzy. Zaprowadziły kosztowne biuletyny metereologiczne, wybudowały albo pomogły w budowie hoteli i schronisk, wyrąbały trasy, co było nie tylko kosztowne, ale i skomplikowane, gdyż wszystkie niemal lasy są pod ochroną państwa.

A wszystkie stany, a zwłaszcza te na wschodzie mają w swych konstytucjach przeróżne postanowienia, które uniemożliwiają ścięcie choćby jednego drzewa. Koleje mają jednak zakulisowe stosunki i przeprowadzały wyrąb. Koleje wybudowały też wyciągi dla narciarzy, kolejki, choć wciąż jeszcze jest tego za mało.

★

Obok towarzystw kolejowych najbardziej zasłużyły się dla popularyzacji narciarstwa wielkie domy towarowe. Trzeba znać Amerykę, aby to zrozumieć. Postaramy się jednak to wytłumaczyć.

Już od czasu wojny światowej wprowadziły ekskluzywne sklepy artykułów i ubiorów sportowych narty i stroje narciarskie. Gdy ze zbliżaniem się Olimpiady w Lake Placid zaczęło wzrastać zainteresowanie się sportami zimowymi, wielkie popularne domy towarowe podchwyciły je.

Ogłoszenia tych przedsiębiorstw zajmują codziennie w dziennikach po wiele stron. Ogłaszały one, nie bawiąc się w wyrażenia fachowe i popełniając całą masę błędów, wszystko, co dotyczy sportów zimowych. Ceny były śmiesznie niskie, za to trwałość i zdatność do użytku też niewielka. Ale o tym nie wiedziała publiczność i przekonywała się dopiero na własnej skórze.

Całostronicowe ogłoszenia kosztują wiele, bardzo wiele. Domy towarowe mogły więc od dzienników wiele też wymagać. Żądały, aby redakcje sportowe zaczęły się zajmować sportami zimowymi. Znów nie obeszło się bez pomieszania wyrazów i pojęć, ale w rubrykach sportowych pisano już codziennie o nartach. A to, wraz z niesłychanie niskimi cenami przyborów i kostiumów, miało decydujący wpływ na publiczność. Narciarstwo przestało być zajęciem paru snobów, którzy jeździli do St. Moritz — stało się modne w całej Ameryce.

★

O dobrym oku i rozumie przemysłowców amerykańskich świadczy to, że po sukcesie początkowym nie pozostawili sportu zimowego własnym siłom, ale propagowali go intensywnie dalej. Przed rokiem po raz pierwszy odbył się w Madison Square Garden tzw. „Winter Sports Show". Cała olbrzymia hala została zamieniona w ogromną miejscowość zimową. Ściany udekorowane panoramami zimowymi, arena pokryta częściowo lodem, a częściowo śniegiem, który nie był niczym innym jak tylko zmielonym w proszek lodem. Była trasa narciarska i była skocznia wysokości 30 mtr.

Co wieczór przez tydzień było po 12.000 widzów. Oglądali skoki, zjazdy, w których główną rolę grał Hannes Schneider, oglądali łyżwiarstwo, wyścigi zaprzęgów psich, widzieli i słyszeli jazz w kostiumach tyrolskich.

Pokaz był finansowany przez stacje zimowe, które rozrzucały prospekty i przez domy towarowe, które demonstrowały najnowsze modele.

Pokaz powtórzono w tym roku i, jeśli to możliwe, z jeszcze większym powodzeniem. Występowali Norwegowie Sverre Kolterud i Tommy Murstad, jakiś Indianin. Madison był znów wyprzedany.

Amerykanie znają się na reklamie, to trzeba im przyznać. A w tym wypadku nie można im mieć przesady nawet za złe, gdyż przysługują się tylko sportowi.

Curt Riess Steinam

Przedruk, bez powołania się na źródło, wzbroniony.

Dwie nowe porażki

koszykarzy-akademików we Włoszech

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Bolonia, w styczniu.

Drugie z kolei spotkanie rozegraliśmy w Bolonii z reprezentacją tego miasta, w której skład wchodzą gracze mistrza Włoch „Virtus". Skład drużyny bolońskiej jest zresztą identyczny ze składem drużyny neapolitańskiej z tą tylko różnicą, że nie grał chory Dondi i jeszcze jeden gracz o mniejszym znaczeniu.

Zawody odbyły się w dawnym, już od r. 1900 nieczynnym kościele (!) Podłoga z kamiennych płyt bardzo dawała się we znaki naszym graczom. Galerię dla widzów stanowiły boczne nawy, a w głębi widać było obrazy religijne.

Spotkanie było o wiele ciekawsze niż w Neapolu i zakończyło się wynikiem 28:23 (8:16) dla Bologni. Doskonali w tym meczu byli w ataku Różycki i Śmigielski, który grał defensywnie, kryjąc najgroźniejszego gracza Bologni Marinnellego oraz obrona Koszarowski i Dereziński. Prócz nich grali jeszcze Tepicyn i Czaplicki. Szczególnie ten ostatni pracował bardzo skutecznie, chociaż nie efektownie. Przez cały czas gra równorzędna przy punktowej przewadze A.Z.S-u, który prowadził do 5 minuty przed końcem gry.

A. Z. S. chociaż przegrał, grał tym razem naprawdę doskonale i pozostawił najlepsze wrażenie, czego dowodem są zaproszenia na maj do Italii.

Zawody prowadził p. Dogli Esposti z Bologni do przerwy bez zarzutu, po przerwie popełnił kilka przeoczeń, które być może zadecydowały o wyniku, szczególnie przy grze zupełnie równorzędnej.

Publiczności 2.000, żywo dopingującej Włochów. A. Z. S. dopingowali licznie zebrani polscy studenci. Przyjęcie bardzo uroczyste.

Kosze strzelili: Różycki 14, Śmigielski 3, Czaplicki 6.

Wenecja, w styczniu.

Trzecie spotkanie w Italii rozegrał A.Z.S. z klubem C. Reyer, mistrzem Wenecji. I tym razem nie poszczęściło się A.Z.S-owi chociaż był lepszy i prowadził niemal do ostatniego gwizdka sędziego jednak przegrał 35:36 (27:20).

Z dotychczasowych meczów ten był najbardziej pechowy. W pierwszych minutach A.Z.S. prowadzi 14:0, następnie 14:2, niedługo przed przerwą 25:15. Włosi grają niesłychanie ostro. Po przerwie A.Z.S. w dalszym ciągu prowadzi, prócz jednego momentu na 10 minut przed końcem zawodów kiedy było 27:27. Na 3 minuty przed końcem jest 35:29. Teraz schodzi z boiska za 4 „osobiste" Dereziński. Na jego miejsce wchodzi Kubsza. W chwilę po tym schodzi Tepicyn, tak, że AZS. kończy mecz w czwórkę. W momencie gwizdka końcowego wynik jest remisowy 35:35. Sędzia dyktuje rzuty wolne „osobiste" obustronne i pozwala na wykonanie rzutu tylko Włochom i po strzelonym przez nich koszu kończy zawody. Decyzja ta stoi w jaskrawej sprzeczności z przepisami i jest po prostu niesłychanym nadużyciem. Ciekawe jest, że mimo bardzo ostrej gry Włochów nikt z nich nie został wykluczony z gry za „osobiste" podczas gdy z A.Z.S. wykluczono 4 zawodników. Publiczność (około 1.500 osób) wygwizdała sędziego i mierzących czas, którzy przedłużyli drugą połowę gry z 20 do 36 minut!! Sympatia publiczności cały czas po stronie A.Z.S-u.

Zawody odbyły się znów w starym kościele zniszczonym zarówno zewnątrz jak wewnątrz, pełnym zniszczonych obrazów religijnych. Podłoże z betonu!

A.Z.S. grał ładnie i dobrze. Kosze strzelili: Różycki 9, Śmigielski 7, Czaplicki 8, Dereziński 1, Koszarowski 7, Kurek 3. Po zawodach odbył się bankiet.

Z. Nowak.

Nareszcie zwycięstwo

RZYM, 23.1. — Akademicka reprezentacja Polski w koszykówce rozegrała wczoraj w Tryjeście mecz z miejscową reprezentacją akademicką, odnosząc zwycięstwo w stosunku 31:28 (17:20).



WIELKIE SŁAWY — MAŁEJ PIŁECZKI

Od lewej: Gilbert Marshall (U. S. A.), Fred Liebster (Austria), A. Boros (Węgry), miss Osborne (U. S. A.), H. Luris (Anglia), Kettnerowa (Czechosłowacja), Wiktor Barna (Węgry), E. Filby (Anglia) i A. Ehrlich (Polska).



KONKURENTKI NEHRINGOWEJ

Niemieckie łyżwiarki trenują na jeziorze Riessersee.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.